

# NOWE CZASY

T Y G O D N I K

## TREŚĆ:

PRZED KONGRESEM NARODÓW W OBRONIE  
POKOJU

E. KOWALOW — W drugą rocznicę ustawy o reformie  
rolnej w Chinach

R. ŁAPOW — Ekonomia wojenna i legalne okradanie  
skarbu

J. MARTYNOW — Remilitaryzacja Japonii (na łamach  
prasy zagranicznej)

Na widowni międzynarodowej (notatki)

L. BEZYMIEŃSKI — Na Igrzyskach Olimpijskich w Hel-  
sinkach (od naszego specjalnego korespondenta)

A. SZAROW — Podróż po kanale pięciu mórz (od na-  
szego specjalnego korespondenta)

Notatki o książkach: O trustach-miliarderach we Francji.  
Tragedia Grecji

Kronika wydarzeń międzynarodowych

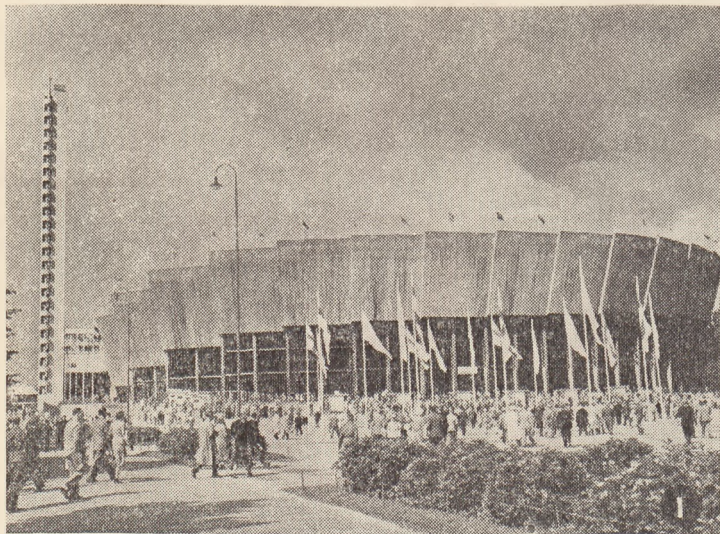


# 32

6 SIERPNIA

1952

# Na XV Igrzyskach Olimpijskich

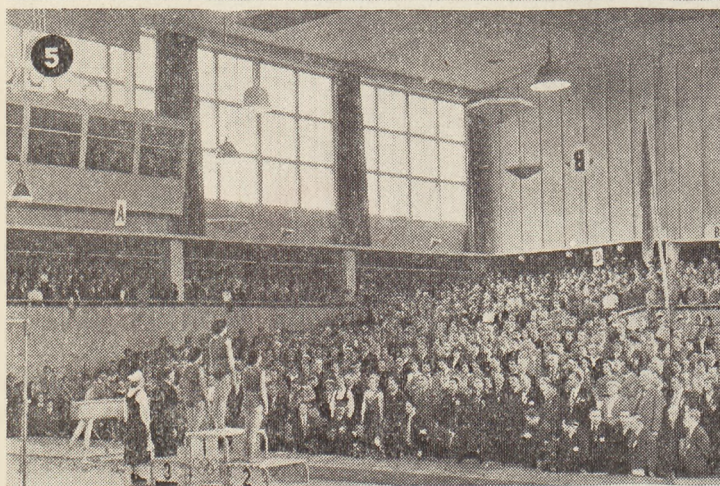
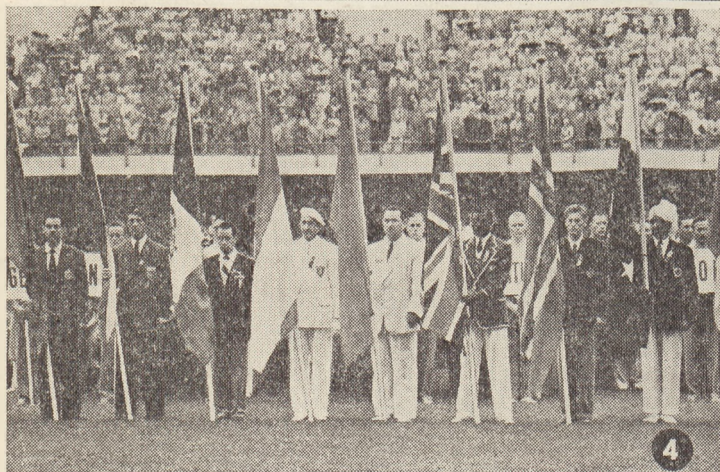


1. Stadion Olimpijski w Helsinkach w dniu uroczystego otwarcia Igrzysk.

2. Zawodniczki radzieckie Bagriancewa, Romaszkowa i Dumbadze zajęły trzy pierwsze miejsca w rzucie dyskiem.

3. Zawodnik czechosłowacki Zatopek pierwszy przybiega do mety w biegu na 5 tysięcy metrów.

4. Poczty sztandarowe.



5. Uroczyste wręczenie medali w sali sportowej w Messuhalli zawodnikom radzieckim, które zwyciężyły w zawodach gimnastycznych.

## Przed Kongresem Narodów w Obronie Pokoju

**W** WE WSZYSTKICH krajach rozpoczęły się przygotowania do Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, do zwołania którego wezwiała sesja nadzwyczajna Światowej Rady Pokoju. Kongres otwarty zostanie w Wiedniu 5 grudnia bieżącego roku.

Światowa Rada Pokoju wezwwała do wzięcia udziału w Kongresie mężczyźni i kobiety wszelkich przekonań i wierzeń, ludzi wszelkich poglądów i wszelkiego rodzaju zrzeszenia, pragnące zapewnić rozbrojenie, zapewnić bezpieczeństwo i niezawisłość narodów, wolny wybór przez narody swego sposobu życia i złagodzenie napięcia w stosunkach międzynarodowych. Kongres zwołuje się na jak najszerszej podstawie. Uczestnicy jego wspólnie określą konkretne cele w walce o utrzymanie i utrwalenie pokoju. Dla osiągnięcia tych celów Kongres zjednoczy wszystkich ludzi dobrej woli. Będzie to reprezentatywne zgromadzenie, z trybuny którego narody wyrażą swą wolę pokoju, swą zdecydowaną gotowość ocalenia wspólnymi siłami pokoju i wskażą drogi i środki zlikwidowania niebezpieczeństwa wojny.

Apel Światowej Rady Pokoju dotarł do wszystkich zakątków świata. Uchwała o zwołaniu Kongresu spotkała się z najwyższą aprobatą narodów wszystkich krajów. Inaczej zresztą być nie mogło. Obecna sytuacja międzynarodowa nie mogła. Obecna sytuacja międzynarodowa imperatywnie wymaga dalszego rozszerzenia i aktywizacji walki o pokój. Imperialistyczni i aktywizacji walki o pokój. Imperialistyczni podżegacze do nowej wojny, brutalnie deprecjonując narody do pokoju, wzmagają i przyspieszają przygotowania do nowej agresji. Wskrzeszają oni militarystkę niemiecką i japońską, montują agresywne bloki wojenne, forsują wyścig zbrojeń. Ignorując protesty milionów ludzi, przewlekają i udaremniają oni rokowania o rozejm w Korei, nadal w bestialski sposób mordują jeńców wojennych i barbarzyńskimi bombardowaniami burzą spokojne miasta i wsie Korei. Imperialiści bezczelnie odrzucili propozycję ratyfikacji Protokołu Ge-

newskiego z 1925 roku, zakazującego stosowania broni chemicznej i bakteriologicznej, otwarcie wskazując przez to, że zamierzają w dalszym ciągu stosować te zbrodnicze środki masowej zagłady ludzi. W wielu krajach obozu imperialistycznego władze posuwają się coraz dalej w tworzeniu reżymu terroru, którego celem jest ułatwienie przygotowań do nowych awantur wojennych.

W ciągu ostatnich miesięcy propaganda imperialistyczna coraz natarczywiej stara się wmówić masom, że obecnie rozwiązanie problemów międzynarodowych możliwe jest rzekomo jedynie poprzez użycie siły, a nie poprzez rozmowy pokojowe, a więc, że jedynym wyjściem jest zwiększanie sił zbrojnych, wzmaganie polityki dyktatu, przymusu i wojny.

Taka działalność wrogów pokoju otwiera oczy coraz większej ilości ludzi. Coraz to nowe miliony ludzi zaczynają rozumieć, że zachowując bierną postawę, mogą oni zostać wciągnięci do wojny wbrew swej woli, że tylko aktywna działalność zjednoczonych narodów może zapewnić pokój. Dlatego właśnie idea zwołania Kongresu Narodów w Obronie Pokoju znalazła tak żywy oddźwięk i tak szerokie poparcie.

Jak wielkie jest znaczenie i jak paląca jest konieczność zwołania Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, widać już chociażby z tego, że uchwałę tę zaaprobowali i poparli największe międzynarodowe organizacje demokratyczne, jak międzynarodowe zjednoczenia związków zawodowych (departamenty branżowe Światowej Federacji Związków Zawodowych), obejmujące ponad 80 milionów robotników i pracowników umysłowych, jak 135-milionowa Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet — awangarda kobiet całego świata.

Wyraziły również poparcie dla Kongresu Narodów: Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej oraz Międzynarodowy Związek Studentów, zrzeszające w swych szeregach dziesiątki milionów młodzieży. Całkowitą aprobatę

dla idei zwołania Kongresu i swój akces do czynnego w nim udziału zgłosiła również Międzynarodowa Federacja Bojowników Ruchu Oporu, Ofiar i Więźniów faszystów, zrzeszająca ludzi, którzy bezpośrednio doświadczili na sobie i przeżyli okropności faszystowskiego barbarzyństwa i wojny.

Poparcie udzielone przez te międzynarodowe zrzeszenia mającemu się odbyć Kongresowi Narodów w Obronie Pokoju — to ważka rękojmia jego powodzenia.

Ważnym etapem przed Kongresem Narodów w Obronie Pokoju będzie Kongres obrońców Pokoju krajów Azji i strefy Pacyfiku, który ma się odbyć jesienią w Pekinie. Kongres ten będzie ogromnie doniosłym wydarzeniem politycznym w życiu narodów Dalekiego Wschodu. Przecież w tych właśnie strefach wojna jest nie tylko niebezpieczeństwem, lecz potwornym realnym faktem. To właśnie z Dalekiego Wschodu uczynili imperialiści poligon doświadczalny agresji, arenę zbrodniczych prowokacji, zmierzających do tego, aby cały świat wciągnąć do wojny.

Obrońcy pokoju w krajach Azji i strefy Pacyfiku, przygotowując się do swego Kongresu, umacniają swe szeregi i aktywizują działalność wszystkich bojowników w obronie pokoju. A przecież kraje te zamieszkuje 1 600 milionów ludzi, a więc dwie trzecie ludności kuli ziemskiej! Znaczenie Kongresu jest tym większe, że wezmą w nim udział nie tylko wysłannicy narodów Azji, Australii i Archipelagu Malajskiego, Związku Radzieckiego, lecz również Stanów Zjednoczonych, Kanady, Meksyku, Chile, Kolumbii, Guatemali i innych krajów kontynentu amerykańskiego. Kongres niewątpliwie da wyraz zdecydowanej woli walki mas ludowych o zaprzestanie wojny w Korei, o zastąpienie umów z San Francisco prawdziwym traktatem pokojowym z Japonią, o likwidację agresywnych bloków wojennych na Pacyfiku.

Przygotowania do Kongresu Narodów w Obronie Pokoju rozpoczęły się już w wielu krajach. W Japonii, Szwajcarii, Sjamie, Bułgarii i w szeregu innych krajów odbędą się przed grudniem krajowe kongresy obrońców pokoju. Krajowe komitety obrońców pokoju zwołują masowe zebrania i wiece, na których zaznajamiają szerokie rzesze ludności z uchwałami Światowej Rady Pokoju.

Zebrania poświęcone zbliżającemu się Kongresowi Narodów w Obronie Pokoju organizują również związki zawodowe, organizacje kobiece, spółdzielcze, młodzieżowe i inne. I wszędzie

uczestnicy tych zebrań z gorącą aprobatą przyjmują uchwały Światowej Rady Pokoju. Wysyłają oni do komitetów obrońców pokoju liczne rezolucje, wyrażając poparcie dla inicjatywy zwołania Kongresu. Masy pracujące Austrii wyrażają serdeczne podziękowanie Światowej Radzie Pokoju za decyzję odbycia Kongresu Narodów w Wiedniu. Robotnicy fabryki „Schicht A. G.” piszą w swej rezolucji:

„My, robotnicy Austrii, wypowiadamy się za osiągnięciem wzajemnego zrozumienia między Wschodem a Zachodem. Dlatego dolożymy wszelkich starań, by Kongres osiągnął jak najlepsze rezultaty. Pragniemy, by wszystkie narody wysłały na ten Kongres swoich wpływowych przedstawicieli. Przyjmujemy ich z największą serdecznością i gościnnością“.

Już teraz widać, że przygotowania do Kongresu Narodów wciągają do ruchu obrońców pokoju coraz to nowe miliony ludzi dobrej woli, żywotnie zainteresowanych w powszechnym pokoju i bezpieczeństwie narodów.

Nie jest przypadkiem, że hersztowie obozu imperialistycznego i ich pomagierzy w krajach bloku atlantyckiego powitali wieść o zwołaniu Kongresu Narodów w Obronie Pokoju z nietajoną nienawiścią i wściekłością. Prasa kapitalistyczna z początku usiłowała przemilczeć uchwały Światowej Rady Pokoju. Przekonawszy się jednak, że apel Rady spotkał się z powszechną aprobatą, propaganda monopolu zmieniła taktikę i teraz usiłuje za wszelką cenę oczernić ideę zwołania Kongresu.

Przy pomocy wszelkiego rodzaju środków — oszczerstw, zastraszania, represji policyjnych — podżegacze wojenni usiłują przeszkodzić rozszerzeniu frontu walki o pokój. Chcą oni powstrzymać od udziału w ruchu obrońców pokoju te warstwy ludności, które jeszcze nie uświadomiły sobie rozmiarów grożącego niebezpieczeństwa i nie zaangażowały się dotąd w aktywnej działalności na rzecz obrony pokoju. Przy pomocy swoich pravicowo - socjalistycznych i innych agentów imperialiści usiłują rozbić szeregi obrońców pokoju i tym samym osłabić ich opór wobec planów podżegaczy wojennych.

Lecz wbrew intrygom i oszczerstwom reakcji pod sztandarami Kongresu Narodów w Obronie Pokoju stają setki milionów ludzi. Narody zdecydowanie biorą w swoje ręce sprawę utrzymania i utrwalenia pokoju. Z wysokiej trybuny Kongresu z niezwykłą siłą oświadczą one o swojej niezłomnej woli i zdecydowaniu ocalenia ludzkości przed niebezpieczeństwem katastrofy wojennej.

## W drugą rocznicę ustawy o reformie rolnej w Chinach

E. KOWALOW

**P**RZED dwoma laty Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej wydał ustawę o reformie rolnej. Ustawa ta, opracowana przez partię komunistyczną i przewidująca gruntowną przebudowę stosunków społecznych i ekonomicznych na wsi chińskiej, stała się jednym z doniosłych dokumentów naszej doby. Znaczenie jej wykracza daleko poza granice Chin. Ustawa o reformie rolnej przejdzie do historii jako doniosły etap w rozwoju kolonialnych krajów Azji, nie ma bowiem na całym bodaj świecie innego rejonu, w którym przebudowa struktury agrarnej byłaby tak palącą koniecznością, tak ważnym warunkiem postępu ekonomicznego i społecznego. Miliony chłopów w uciśniętych krajach Azji od wieków duszą się w kleszczach bezrolności i małorolności. Skośniałe stosunki feudalne, od dawna stanowiące w tych krajach główny hamulec rozwoju, rodzące głód i niedolę szerokich mas pracujących, zostały wykorzystane przez imperialistycznych grabieżców dla ujarznienia narodów Azji.

Chiny, ten największy kraj Azji, nie stanowiły do niedawna wyjątku z ogólnej reguły. Chłopskość chińska ugięła się pod jarzmem feudalnego i imperialistycznego ucisku. Imperialiści amerykańscy, angielscy i japońscy wykorzystywali całą swą potęgę finansową i militarną dla popierania i utrwalania przeżytków feudalnych na wsi chińskiej. Wieś chińską traktowali oni zawsze jako niewyczerpane źródło surowców i taniej siły roboczej, źródło ogromnych zysków.

Przed zwycięstwem rewolucji ludowej obszarnicy i kułacy, stanowiący mniej niż 10% ludności wsi, posiadali 70 — 80% wszystkich użytków rolnych, a podstawowa masa chłopstwa, czyli 90% ludności wiejskiej, posiadała zaledwie 20 — 30% ziemi. Obszarnicy i kułacy bezlitośnie wyzyskiwali chłopów chińskich, zmuszając ich do oddawania od 50 do 90% plonów tytułem czynszu dzierżawnego. Głód i nędza były chronicznym zjawiskiem na wsi chińskiej.

Wielkie historyczne zwycięstwo narodu chińskiego jesienią 1949 roku na zawsze wyzwoliło chińskie masy pracujące z imperialistycznej

i feudalnej niewoli. Lud chiński stał się wolnym, pełnoprawnym gospodarzem swego kraju. Rewolucja otworzyła przed nim drogę demokratycznego rozwoju i postępu. Pod kierownictwem klasy robotniczej i jej przodującego oddziału — partii komunistycznej — miliony chłopów, stanowiących prawie 80% ludności kraju, włączyły się do aktywnej działalności politycznej i oddały swe twórcze siły budowie nowego życia.

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Chin opracował podstawy polityczne ustawy o reformie rolnej. W referacie o reformie rolnej, wygłoszonym na II sesji Ogólnochińskiego Komitetu Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej Chin w czerwcu 1950 roku, Lu Szao-tsi oświadczył, że „nasza zasadnicza linia działania w okresie realizacji reformy rolnej przedstawia się następująco: oparcie się na biedocie chłopskiej i robotnikach rolnych, sojusz ze średniakiem i neutralizacja kułaków, stopniowa likwidacja wyzysku feudalnego i rozwój produkcji rolnej”.

Nowa reforma rolna nie przewiduje nacjonalizacji ziemi; zachowuje ona prywatną własność ziemi. Władza ludowa tworzy w terenie komitety do przeprowadzenia reformy rolnej. Związki chłopskie dzielą skonfiskowaną ziemię i mienie obszarników między bezrolnych i małorolnych chłopów danej wsi. Zdraycy, zbrodniarze wojenni, kontrrewolucjoniści i winni sabotowania reformy rolnej nie otrzymują ziemi, środków produkcji i mienia. Wszyscy, którzy otrzymują ziemię, mają prawo swobodnie ją uprawiać, sprzedawać i zdawać w dzierżawę.

Obszarnikom, którzy po skonfiskowaniu im ziemi i środków produkcji pragną żyć z własnej pracy, przyznaje się nadział gruntowy na tych samych zasadach co chłopom. Ziemia i mienie kułaków pozostają w zasadzie nienaruszone. Polityka ta jest zgodna z nastawieniem rządu na wykorzystanie gospodarstw kułackich jako źródeł zwiększenia produkcji rolnej.

Wielka reforma rolna, która realizuje odwieczne marzenia chłopskie o przekazaniu chłopstwu ziemi obszarniczej, przeprowadzana jest nader

pomyślnie i wydała już pierwsze owoce. W całym kraju rozwinęła się zakrojona na ogromną skalę działalność, zmierzająca do likwidacji własności obszarniczej i przekazania ziemi chłopom bezrolnym i małorolnym. Do lipca 1952 roku, to jest w ciągu dwóch lat od uchwalenia ustawy o reformie rolnej, reforma ta została zrealizowana na terytorium zamieszkiwanym przez 400 milionów ludności wiejskiej, włączając w to również dawniej wyzwolone rejony. W Chinach Północno-Wschodnich, w obwodzie autonomicznym Mongolii Wewnętrznej i w innych dawniej wyzwolonych rejonach kraju reformę rolną zakończono w zasadzie jeszcze przed opublikowaniem w 1950 roku ustawy o reformie.

W Chinach Północnych przeobrażenia agrarne, również w tej części kraju przeprowadzone w większości rejonów wiejskich jeszcze przed ogłoszeniem ustawy, zostały ostatecznie zakończone z chwilą przeprowadzenia reformy w prowincji Suijuań. Między 1 300 tysięcy bezrolnych i małorolnych chłopów tej prowincji rozdzielono ponad 755 tysięcy hektarów ziemi. Jak donosi prasa chińska, w związku z uchwałą rządu, w myśl której w okręgach narodowościowych przeprowadza się reformę dopiero wówczas, gdy stworzone zostały wszystkie niezbędne warunki dla jej realizacji, podział ziemi w mongolskich rejonach — Ikeczżao i Ulandżab, liczących 200 tysięcy ludności wiejskiej — zakończony zostanie do jesieni bieżącego roku.

W Chinach Wschodnich reforma objęła ponad 100 milionów ludności wiejskiej tej części kraju. Skonfiskowano 7 333 tysiące hektarów ziemi, którą podzielono między 60 milionów chłopów bezrolnych i małorolnych. W tym rejonie administracyjnym nie zakończono jeszcze reformy jedynie na wyspach przybrzeżnych prowincji Futsiań i Czzetsian oraz w niektórych miejscowościach północnej części prowincji Ańhoi.

W Chinach Środkowo-Południowych reforma objęła około 119 milionów ludności wiejskiej. Przebudowa struktury agrarnej została w zasadzie zakończona w prowincjach Henań, Hubei, Hunan, Tsiantsi oraz w jednej trzeciej rejonów wiejskich prowincji Kuantung i na obszarze dwóch trzecich prowincji Kuansi. Bezrolni i małorolni chłopci tej części Chin otrzymali prawie 8 666 tysięcy hektarów ziemi.

W Chinach Południowo-Zachodnich, różnolitych pod względem narodowościowym, reforma objęła 81% ludności wiejskiej, 80% ziem obszar-

nicznych rozdzielono między chłopów. Jak donosi prasa, w prowincjach Juńnań i Guiczzou reforma zostanie zakończona do wiosny 1953 roku.

W Chinach Północno-Zachodnich reformę rolną zakończono w zasadzie wiosną 1952 roku. Objęła ona 85% ludności wiejskiej tej części kraju. 7 500 tysięcy chłopów bezrolnych i małorolnych otrzymało prawie 1 066 tysięcy ha ziemi. Reforma nie objęła jeszcze prowincji Sińtsian oraz niektórych rejonów i powiatów prowincyj Hańsu i Tsinhai. W prowincjach tych, również odznaczających się różnorodnym składem narodowościowym, przed realizacją reformy obniża się czynsz dzierżawny.

Przeobrażenia agrarne, które w chwili obecnej objęły przytłaczającą większość rejonów Chin — to niezmiernie doniosłe posunięcie rewolucyjnej władzy ludowej, mające na celu radykalną zmianę sytuacji na wsi chińskiej. Przed wszystkim ulega zmianie jej struktura społeczna. Likwiduje się obszarników jako klasę. Jakkolwiek ustawa nie dotyczy w zasadzie ziemi i mienia kulaków, ci ostatni nie mają już swej dawnej siły gospodarczej i politycznej. Olbrzymia masa bezrolnej dawniej biedoty otrzymała ziemię. Podstawową postacią w nowej wsi staje się średniak. W dawnych Chinach średniacy stanowili około 20% chłopów. Obecnie w rejonach, w których reforma została już przeprowadzona, warstwa średniaków sięga 50 — 80%, a nawet więcej. Według danych, opublikowanych na łamach czasopisma „Sińczzunchua“, już w połowie 1951 roku w prowincjach Girin, Suntsian i Heiluntsian (Chiny Północno-Wschodnie) zagrody średniackie stanowiły 60 — 70% wszystkich zagród chłopskich. W 28 wsiach prowincyj Hebei, Szańsi i Czahar (Chiny Północne) zagrody średniackie stanowią 80%, w dziesięciu wsiach powiatu Tsansian, prowincji Hebei — 90,2%.

Reforma rolna zmienia ekonomiczne stosunki na wsi chińskiej. Po przeprowadzeniu reformy na wsi chińskiej istnieją cztery rodzaje gospodarstw: 1) państwowe, 2) spółdzielcze (najprostsze zrzeszenia produkcyjne), 3) drobnotowarowe gospodarstwa średniaków i biedoty, 4) prywatno-kapitalistyczne.

Państwowe gospodarstwa rolne są własnością całego narodu. Gospodarstw takich jest jeszcze niewiele, ale posiadają one ogromne znaczenie, gdyż krzewią przodującą agrotechnikę. Tak na przykład państwowe gospodarstwo rolne, położone w pobliżu miejscowości Lutai, w odległo-

ści 100 kilometrów od Tientsinu, zajmuje obszar 50 tysięcy mu (1 mu = 1/16 hektara) ziemi, w tym 40 tysięcy mu zajmuje ryż, a pozostały obszar — bób, kukurydza i inne uprawy. W roku bieżącym na polach państwowego gospodarstwa rolnego orka została całkowicie zmechanizowana.

Gospodarstwa spółdzielcze zaczynają dopiero zapuszczać korzenie na wsi chińskiej. Państwo popiera dobrowolne zrzeszanie się chłopów w najprostsze formy spółdzielczości produkcyjnej w postaci grup samopomocy w pracy. Grupy te zrzeszają chłopów dla wspólnej uprawy ziemi i wspólnego korzystania z inwentarza rolnego, przy czym ziemia i inwentarz pozostają własnością prywatną członków grupy. W artykule wiceministra rolnictwa Chińskiej Republiki Ludowej U Tsiue-nuna czytamy, że na wsi chińskiej można obecnie rozróżnić trzy typy grup samopomocy w pracy:

1. Grupy tymczasowe, zrzeszające chłopów dla wspólnej uprawy ziemi i wspólnego korzystania z inwentarza rolnego na określony okres (na okres robót wiosennych, sprzętu zbiorów itp). Grupy takie są zaczątkową formą zrzeszeń spółdzielczych i są najbardziej rozpowszechnione.

2. Grupy stałe, zrzeszające chłopów w celu polepszenia techniki uprawy roli, rozwoju przedsiębiorstw pomocniczych i wspólnego zbytu produkcji rolnej.

3. Grupy zrzeszające członków dwóch lub trzech stałych grup samopomocy, co umożliwia wykorzystywanie nowoczesnych maszyn rolniczych na większych obszarach. Ta najwyższa forma zrzeszeń nie rozpowszechniła się jeszcze szeroko na wsi chińskiej.

W rejonach, gdzie reforma rolna przeprowadzona została jeszcze przed wydaniem ustawy 1950 roku, proces zrzeszania się chłopów w grupy samopomocy nabrał szerokiego rozmachu. Tak na przykład, według danych prasy chińskiej, w Chinach Północno-Wschodnich grupy te już w roku 1950 obejmowały ponad 70% zagród chłopskich. W Chinach Północnych do końca 1951 roku grupy samopomocy zrzeszały: w prowincji Szańsi — 1,2 miliona (55%) zagród chłopskich, w prowincji Hebei — 3 miliony zagród (49%), w prowincji Pińjuan — przeszło 1,5 miliona zagród (40%), w prowincji Czahar — 400 tysięcy zagród (33%), w prowincji Suijuan — 100 tysięcy zagród, czyli 10% wszystkich gospodarstw chłopskich.

Władza ludowa zwraca czujną uwagę na to, aby przy wstępowaniu chłopów do spółdzielni przestrzegano zasady całkowitej dobrowolności. Własne doświadczenie przekonuje chłopów chińskich o wyższości gospodarki spółdzielczej, o tym, że jest ona niezawodną drogą do dobrobytu.

Drobnotowarowe gospodarstwo indywidualne średniorolnych i małorolnych chłopów stanowi obecnie przeważający typ gospodarki, obejmując około 90% wszystkich gospodarstw chłopskich w Chinach.

Sektor prywatno-kapitalistyczny reprezentują gospodarstwa kułackie. Formułując zasady polityki ekonomicznej w swej pracy „O demokratycznej dyktaturze ludu” wódz narodu chińskiego Mao Tse-tung wskazał, że w celu szybszego podniesienia gospodarki i dalszego jej rozwoju „Chiny powinny wykorzystać wszystkie miejskie i wiejskie przedsiębiorstwa kapitalistyczne, o ile działalność ich przynosi korzyść gospodarce narodowej i nie wyrządza szkody stopie życiowej mas pracujących...”. Na danym etapie — mówi Mao Tse-tung — „nasza obecna polityka polega na ograniczaniu kapitalizmu, a nie na jego likwidacji”.

Rozwój wsi chińskiej odbywa się w warunkach aktywnej pomocy ze strony państwa ludowego. Pomoc ta ma na celu wszechstronnie rozwijać rolnictwo w kierunku dalszych przeobrażeń demokratycznych, rozszerzać rynek wewnętrzny, przygotowywać warunki uprzemysłowienia kraju. Ogromną rolę odgrywają w tym względzie państwowe organizacje handlowe, którym udzielono prawa scentralizowanego zakupu produkcji rolnej i sprzedaży wyrobów przemysłowych na wsi. Ustalane przez państwowe organizacje handlowe ceny artykułów szerokiego spożycia przyczyniają się do stabilizacji cen rynkowych. Nader poważną rolę odgrywają obecnie również spółdzielnie spożywców. Sieć spółdzielcza jest bardziej rozgałęziona niż sieć państwowych organizacji handlowych. W rejonach wiejskich spółdzielnie skupują surowce dla przemysłu miejskiego i zaopatrują ludność wiejską w artykuły przemysłowe.

Państwowe organizacje handlowe oraz spółdzielnie chronią chłopów przed pośrednikami — spekulantami. Dawniej chłopci zmuszeni byli sprzedawać swe produkty po niepomiarne niskich cenach i płacić słone ceny za potrzebne im towary. Obecnie państwowe i spółdzielcze organizacje handlowe kupują u chłopów produkty

i sprzedają im towary po cenach odpowiadających wymogom słuszości. Pomyślny rozwój wymiany towarowej między miastem a wsią świadczy o umocnieniu spójni politycznej i gospodarczej między klasą robotniczą i chłopstwem Chin.

Wyrazem szczególnej troski państwa o wieś jest szeroki program walki z powodzią i posuchami, z tymi najbardziej niszczycielskimi klęskami żywiołowymi w Chinach. W oparciu o doświadczenia Związku Radzieckiego rząd chiński przeprowadza olbrzymie prace w dziedzinie nawadniania oraz w dziedzinie sadzenia lasów. W roku 1950 wydatki rządu ludowego na budownictwo irygacyjne przekroczyły 18-krotnie, a w roku 1951 — 42-krotnie fundusze asygnowane rocznie na ten cel przez reżym kuomintangowski. W ciągu pierwszych dwóch lat istnienia Republiki Ludowej stworzono 11 200 różnych obiektów irygacyjnych. Na głównych rzekach kraju zbudowano względnie odremontowano 42 tysiące kilometrów tam i zapór, w związku z czym znacznie zmniejszył się obszar narażony na powódzie, zwłaszcza w dorzeczu rzek Huanhe, Jangtse i Huaihe.

Podczas gdy w roku 1949 powierzchnia terenów zatapiających wynosiła 6 700 tysięcy ha, w roku 1951 wynosiła ona tylko 1 400 tysięcy. W roku 1950 zasadzono lasy na obszarze 123 755 hektarów, a w roku 1951 — na obszarze 462 670 hektarów. Plan roku 1952 przewiduje zalesienie 696 tysięcy hektarów.

Państwo przeprowadza również inne posunięcia, przyczyniające się do rozwoju rolnictwa: zwalnia od podatków niezamożne warstwy chłopów, dostarcza im na ulgowych warunkach ziarna siewnego oraz inwentarza rolnego.

Olbrzymie znaczenie dla odbudowy i dalszego rozwoju rolnictwa Chin posiada twórcze wykorzystanie doświadczeń budownictwa w Związku Radzieckim. Korzystając z pomocy specjalistów radzieckich, chłopci chińscy prowadzą skuteczną walkę przeciwko powodziom i posuchom, przejmują radzieckie metody siewu ryżu i bawełny, metody racjonalnego wykorzystywania pasz łąkowych, walki z chorobami zakaźnymi zwierząt oraz ze szkodnikami roślin.

Kierownik brygady traktorowej jednego z chińskich państwowych gospodarstw rolnych Czan Min pisze:

„Pracuję na wspaniałych traktorach, które otrzymaliśmy od ludzi radzieckich... Maszyny radzieckie stworzyły naszej gospodarce szerokie perspektywy

rozwoju. Ale mimo niewątpliwych osiągnięć nie spoczywamy na laurach. Nasi ludzie nadal z zapałem stosują w rolnictwie przodujące doświadczenia sowchozów Związku Radzieckiego, aby dać krajowi jeszcze więcej zboża. Gorąco dziękujemy Związkowi Radzieckiemu i towarzyszowi Stalinowi za udzielaną nam pomoc“.

Niezłomna przyjaźń narodów Związku Radzieckiego i Chin jest niezmiernie doniosłym czynnikiem, umacniającym gospodarkę Chińskiej Republiki Ludowej. Zwycięskie budownictwo wielkiego mocarstwa radzieckiego stanowi wspaniały wzór, przyświecający narodowi chińskiemu.

Likwidacja pasożytniczej własności ziemskiej obszarników i nadanie ziemi chłopom bezrolnym i małorolnym wywołuje na wsi chińskiej niebywały entuzjazm polityczny; umacnia sojusz robotniczo-chłopski i stwarza warunki szybkiego rozwoju sił wytwórczych rolnictwa chińskiego. Chłopstwo chińskie coraz aktywniej staje do walki o likwidację odwiecznego zacofania, o zwiększenie wydajności rolnictwa. Wśród szerokich mas chłopskich szerzy się patriotyczny ruch walki o obfite plony. Komuniści chińscy rozwijają szeroko zakrojoną działalność polityczno-społeczną wśród ludności wiejskiej, dzięki czemu umacniają się grupy samopomocy; coraz szerzej stosuje się nowoczesne narzędzia rolnicze i rozpowszechnia się wiedzę agrotechniczną.

Produkcja rolna Chin, która w ciągu długich lat wojny znacznie spadła, zbliża się obecnie do poziomu przedwojennego. W roku 1951 globalne zbiory zbóż w kraju osiągnęły 92,8% poziomu 1936 roku, a zbiory bawełny przekroczyły o 33% poziom 1936 roku. W roku 1951 produkcja zbóż osiągnęła 128% poziomu 1949 roku. Jeżeli przyjmiemy poziom produkcji bawełny w 1949 roku za 100, to w roku 1951 produkcja bawełny wyniosła 252%.

Ustrój ludowo-demokratyczny, który utrwalił się w Chinach, zapewnia stały wzrost stopy życiowej i poziomowi kulturalnego chłopów chińskich. Do domu chłopu chińskiego wkracza stopniowo dostatek.

O stopie życiowej wsi chińskiej po realizacji reformy daje pojęcie choćby sytuacja we wsi Bajaan (powiat Uań, prowincja Hebei). 1 953 rodziny, zamieszkałe w tej wsi, uprawiają łącznie 13 456 mu ziemi. Dawniej 75% całej ziemi ornej należało do obszarników i kułaków. Przeprowadzona tu reforma rolna zmieniła

gruntownie oblicze wsi. Przy nowym podziale na głowę ludności wypadło przeciętnie po 3 mu ziemi.

Dzięki reformie rolnej wzrosła znacznie stopa życiowa byłych robotników rolnych i biedoty chłopskiej we wsi Bajaan. Tak np. Tuan Fu-jo, ongiś fernal, który obecnie został chłopem średniorolnym, już w roku 1950 zasiał bawełnę na 12 mu ziemi i zebrał 2 tysiące tsinów (1 tsin = 600 gramów). 116 tsinów zdał on państwu tytułem podatku w naturze, a za pieniądze uzyskane ze sprzedaży pozostałej bawełny kupił muła i niezbędny inwentarz rolny. Obecnie rodzina Tuan Fu-jo zasiewa dodatkowo na 13 mu czumizę i proso. Dochód rodziny wzrasta z każdym rokiem. W mieście sprzedaje ona bawełnę, zboże oraz wyroby przemysłu chałupniczego, a za uzyskane pieniądze kupuje narzędzia rolnicze, ryż, mąkę, odzież i inne artykuły masowego spożycia.

Wzrastająca zdolność nabywczą chłopów chińskich świadczy wymownie o olbrzymim znaczeniu przeobrażeń agrarnych. Rolnik chiński na zawsze wyzwolił się od brzemienia ponad siły — od ciężaru podatków, świadczeń i lichwiarskiej dzierżawy. Utrzymane na właściwym poziomie ceny państwowe produktów rolnych są dla chłopów korzystne. Wszystko to sprzyja gromadzeniu się w rękach chłopów pewnych sum pieniężnych i pozwala im na zakup artykułów masowego spożycia. W porównaniu z rokiem 1950 zdolność nabywczą chłopów Chin Północno-Wschodnich wzrosła w roku 1951 o 40 — 50%, w Chinach Południowo-Zachodnich — o 60%, w prowincji Czzetsian (Chiny Wschodnie) — o 60%.

Przeobrażenia agrarne, które zbudziły szerokie warstwy chłopstwa do aktywnego udziału w życiu politycznym kraju, wywołały jednocześnie wśród ludności wiejskiej olbrzymi pęd do wiedzy. W nowej wsi chińskiej rozwinął się masowy, powszechny ruch walki o oświatę, zapoczątkowany z inicjatywy partii komunistycznej. W roku ubiegłym dziesiątki milionów chłopów pobierały naukę w zimowych szkołach wiejskich. Na porządku dziennym postawiono zadanie stopniowej likwidacji analfabetyzmu wśród ludności wiejskiej w drodze objęcia nauką w szkołach zimowych około 100 milionów chłopów rocznie.

Władza ludowa troszczy się ogromnie o wychowanie dorastającego pokolenia. Miliony dzieci chińskich po raz pierwszy otrzymały możliwość uczęszczania do szkoły. W roku ubiegłym w szkołach podstawowych uczyło się 37 milionów dzieci — w przytłaczającej większości dzieci robotników i chłopów.

Przeobrażenia agrarne wywołały głębokie zmiany w sytuacji kobiety chińskiej. Chłopka, która dawniej nie miała prawa posiadania ziemi, obecnie otrzymuje nadział gruntu na równi z mężczyzną. Stała się ona równouprawnionym członkiem społeczeństwa i rodziny. Dawniej narodziny córki uważano w rodzinie za nieszczęście. O zamążpójściu kobiety mówiono: „Przyprowadzić żonę do domu — to to samo, co kupić konia“. Kobieta traktowana jako siłę roboczą w gospodarstwie. Reforma rolna wyzwoliła chłopkę chińską. Chłopki biorą żywy udział w realizacji reformy rolnej, odgrywają poważną rolę w patriotycznym ruchu o zwiększenie produkcji rolnej. Już obecnie w państwowych gospodarstwach rolnych nierzadko spotkać można traktorzystki. Wzrasta liczba przodownic rolnictwa.

\* \* \*

W oparciu o strategię i taktykę leninizmu Komunistyczna Partia Chin kieruje całą rewolucyjną walką ludu chińskiego. Twórcze stosowanie przodującej teorii rewolucyjnej zapewnia nowym Chinom sukcesy polityczne i gospodarcze. Rząd ludowy, likwidując system obszarniczej własności ziemskiej i przydzielając ziemię chłopom bezrolnym i małorolnym, wyzwala poprzez przeobrażenia agrarne siły wytwórcze rolnictwa od skuwających je na poły feudalnych przeżytków, rozszerza rynek wewnętrzny, stwarza warunki przejścia do uprzemysłowienia Chin.

Ogromne sukcesy reformy rolnej i innych rozpoczętych w Chinach wielkich przeobrażeń społecznych doprowadzają do wściekłości kuomintangowskich wyrzutków i wrogów zewnętrznych narodu chińskiego. Realizacja reformy rolnej odbywa się w warunkach zacieklej walki klasowej. Obszarnicy zażarcie walczą przeciwko reformie. Również reakcja międzynarodowa z amerykańskimi imperialistami na czele usiłuje, wykorzystując elementy antydemokratyczne,

zahanowwać postęp Chińskiej Republiki Ludowej. Jednakże naród udaremnia wszystkie te machinacje, popierając aktywnie swój rząd. W oparciu o własne siły, o braterską pomoc Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, Chiny leczą się z ran, zadanych im przez kuomintangowskich reakcjonistów, japońskich militarystów i amerykańskich interwentów.

Wraz ze Związkiem Radzieckim i całą miłą pokój ludzkością naród chiński walczy o pokój na całym świecie. W Chinach szerzy się po-

teżny ruch obrońców pokoju. Poczesne miejsce w jego szeregach zajmuje chłopstwo. Miliony chłopów dają wyraz gniewnemu protestowi przeciwko agresywnej polityce Stanów Zjednoczonych, które prowadzą zbrodniczą wojnę w Korei. Na groźby amerykańsko-angielskich imperialistycznych podżegaczy wojennych chłopci odpowiadają ścisłym zwarciem swych szeregów wokół klasy robotniczej i partii komunistycznej, odpowiadają nowymi osiągnięciami pokojowej pracy.

## Ekonomika wojenna i legalne okradanie skarbu

R. LAPOW

**L**EŻY przed nami zdjęcie Waszyngtonu z lotu ptaka, zamieszczone w piśmie „United States News and World Report”. Około piętnastu gmachów, oznaczonych na zdjęciu kółkami, nie stanowi bynajmniej architektonicznych osobliwości miasta. Są to po prostu biura federalnych departamentów i urzędów, które wyróżniły się specjalnie w łapownictwie i ograbianiu skarbu państwa. Obok Pentagonu i ministerstwa sprawiedliwości, ministerstwa skarbu i Reconstruction Finance Corp., które pozyskały sobie na tym polu głośną sławę, żółtymi kółkami oznaczone zostały również mniej dotąd znane w procedurze szantażu i grabieży instytucje — komisja morska, zarząd lotnictwa cywilnego, biuro dochodów wewnętrznych i inne.

Każde kółko zaopatrzone jest w strzałkę, wskazującą odpowiedni napis, który informuje pokrótce, jakie to złośliwe pogwałcenie prawa ma tu miejsce.

Różne instytucje rządowe i stojące za ich plecami monopole wspólnie okradają skarb Stanów Zjednoczonych na fantastyczne sumy, sięgające miliardów dolarów.

Prasa kapitalistyczna uporczywie usiłuje sprowadzić kwestię okradania skarbu państwa przez monopole, wykorzystujące w tym celu aparat państwowy, do zagadnienia nagłego i zagadkowego upadku moralnego poszczególnych urzędników. Ale tysiące faktów świadczą o czym innym: okradanie skarbu państwa stało się w Stanach Zjednoczonych zjawiskiem nieomal

powszechnym. Jedną z charakterystycznych cech tego systemu jest faktyczna bezkarność złodziei skarbowych, szczególnie złodziei wielkiego kalibru. Znamiennym potwierdzeniem tego faktu jest wywiad, jakiego udzielił kontroler generalny (kierownik urzędu kontroli państwa) Lindsay Warren — „oczy i uszy Kongresu” — redaktorowi jednego z największych burżuazyjnych pism amerykańskich.

**„Pytanie** — Jak przedstawia się sprawa 2 miliardów dolarów, z których nie mogą się wyliczyć?

**Odpowiedź** — Pozostaje wciąż w tym samym stanie. Zakomunikowaliśmy Kongresowi, że komisja (morska — R. Ł.) w ciągu lat wojny nie potrafiła wyliczyć się z 2 miliardów dolarów.

**Pytanie** — Czy nie wyliczano się nigdy z tej sumy?

**Odpowiedź** — Ani razu. Jednakże my ze swej strony nie wszczynaliśmy sprawy o oszustwo ani o to, że ktokolwiek ukradł pieniądze... Chodzi o to, że z wykazów sprawozdawczych nie widać, na co pieniądze zostały wydane.

**Pytanie** — Czy mogło mieć tu miejsce oszustwo lub kradzież?

**Odpowiedź** — Tak, mogło mieć miejsce, byliśmy jednak bardzo ostrożni i nie wnosiliśmy takiego oskarżenia, ponieważ nie mogliśmy poprzeć go dowodami.

**Pytanie** — Czy ktoś podejmował w tej sprawie jakiekolwiek kroki?

**Odpowiedź** — Nie. Nasz raport pozostaje w mocy do dnia dzisiejszego i, o ile wiem, nie był przez nikogo kwestionowany.

**Pytanie** — Czy macie prawo wniesienia sprawy do sądu?

**Odpowiedź** — Nie, nie mamy, i to, rzecz jasna, przeszkadza nam przy niektórych dochodzeniach.

**Pytanie** — Jednakże moglibyście korzystać z podobnego prawa?

**Odpowiedź** — Tak, ale nie chciałbym domagać się go.

**Pytanie** — A zatem, jedyna rzecz, jaką dysponujecie, to prawo przedkładania raportów?

**Odpowiedź** — Tak“.

Jak widzimy, kontrola państwowa uważa za zjawisko zupełnie normalne bezkarność oszustów, którzy ukradli ze skarbu państwa 2 miliardy dolarów — sumę przewyższającą przeszło czterokrotnie wydatki na oświatę i naukę w federalnym budżecie Stanów Zjednoczonych na rok 1951/52!

Specjalną pozycję w okradaniu skarbu Stanów Zjednoczonych zajmuje państwowo-monopolistyczna organizacja Commodity Credit Corporation. Pozycję tę określa nie tylko procent, jaki stanowią straty, wyrządzone w wyniku afer tego koncernu, w ogólnych miliardowych defraudacjach ze skarbu państwa. Ujawnione potworne machinacje (odzwierciedlające w małym tylko stopniu prawdziwe rozmiary grabieży) są niewątpliwie interesujące z tego względu, że demaskują w najbardziej przekonujący sposób rzeczywiste cele Commodity Credit Corp. Koncern ten, utworzony rzekomo dla ochrony interesów farmerów, w rzeczywistości wszelkimi sposobami, przeważnie nielegalnymi, przyczynia się do bogacenia monopolistów, związanych z rolnictwem.

Charakter działalności Commodity Credit Corporation jest tak niedwuznaczny, że nie można już utrzymać tego w tajemnicy. W swym przemówieniu w Kongresie senator Aiken oświadczył:

„Koncern przystąpił do zakupu soi na eksport w czasie, gdy farmerzy wyprzedali już całą soję. Koncern wyrubował ceny, a zysk z tego dostał się pośrednikom (czytaj: monopolom — R. Ł.).“

Samo istnienie Commodity Credit Corporation — organizacji, która skoncentrowała w swoich rękach masowy skup produktów rolnych dla rynków zagranicznych — stało się podatnym gruntem dla niepohamowanego rozpa-

sania spekulacji w latach powojennych. Taktyka zakupów tego koncernu ma na celu pomnażanie gigantycznych zysków monopolu: masowy zakup zboża dokonywany jest w bardzo krótkim czasie, co powoduje śrubowanie cen. Wysoocy dygnitarze, zawczasu poinformowani o „ściśle tajnych“ terminach i rozmiarach zakupów, zawiadamiają w zamian za odpowiednią łapówkę monopolę zbożową i w miarę możliwości spekulują sami.

Mechanizm ten został częściowo ujawniony, gdy do prasy amerykańskiej przedostały się wiadomości o spekulacjach na giełdzie zbożowej, dokonanych przez zastępcę ministra wojny Stanów Zjednoczonych Pauley'a, który, będąc powiadomiony o planach zakupów Commodity Credit Corporation, „zarobił“ na tym ponad milion dolarów. Jak wiadomo, dochodzenie przeprowadzone przez komisję senacką w sprawie Pauley'a nie dotknęło zupełnie monopolu, które w ten sam sposób zagarnęły fantastyczne sumy. Lista monopolu, zamieszanych w tę sprawę, nie została opublikowana.

Machinacje Commodity Credit Corporation, których celem jest wzbogacenie wielkich businessmenów, są niezwykle różnorodne.

Zamieszczony w dzienniku „Daily Compass“ artykuł pt. „Malwersacje w dziedzinie magazynowania produktów żywnościowych przynoszą Stanom Zjednoczonym milionowe straty“ — wlicza długi szereg oszustw i machinacji spekulacyjnych, które narażają państwo, to jest płatników podatkowych, na wielomilionowe straty.

„Wykryta została jeszcze jedna skandaliczna afra: z magazynów, dzierżawionych przez rząd i znajdujących się w różnych zakątkach kraju, znikły należące do rządu produkty rolne wartości milionów dolarów... Największe kradzieże produktów, za które muszą płacić podatnicy, związane są ze spekulacją. Właściciel magazynu (dzierżawionego przez rząd — R. Ł.), może sprzedawać produkty, zamiast przechowywać je na składzie. Nie inwestując żadnych kapitałów, może on zajmować się spekulacją na rynku, sprzedając zboże po wysokich cenach i kupując je po niskich. Może on także, po sprzedaniu produktów rządowych, ulokować pieniądze w innych interesach, licząc na to, że na miejsce sprzeniewierzonych produktów kupi inne w chwili, gdy rząd zażąda od niego zwrotu tych produktów“.

W jednym, jak pisze dziennik, „szczególnie skandalicznym“ wypadku, właściciel magazynu, z którego znikło zboże na sumę 300 tysięcy dolarów, skonstruował dla oszustwa specjalną podłogę w swoim elewatorze. Pokryte cienką

warstwą zboża zasieki wydawały się pełne, gdy oglądał je inspektor. Ale nawet wówczas, gdy okradzenie magazynu zostało stwierdzone, właściciel został zwolniony za kaucją dwóch tysięcy dolarów i nie wytoczono mu sprawy.

„Daily Compass” opowiada o burmistrzu i przewodniczącym izby handlowej miasta Farwell (Texas) S. M. Hendersonie, który sprzedał należące do rządu zboże, przechowywane w dzierżawionych u Hendersona magazynach, na sumę 1 056 119 dolarów.

W sprawozdaniu kontrolera generalnego Warrena wartość sprzeniewierzonego zboża, znajdującego się w posiadaniu Commodity Credit Corporation, w jednym tylko rejonie działalności tego koncernu (Dallas), określa się prawie na 4 miliony dolarów.

Jednakże minister rolnictwa Brannan, odpowiedzialny za działalność Commodity Credit Corporation jako instytucji podległej ministerstwu rolnictwa, nie był bynajmniej speszony wykryciem tych nadużyć, które prasa nazwała „wielkim skandalem zbożowym”.

Co więcej, Brannan przybrał pozę obrażonej niewinności i oświadczył, że nie pozwoli szkalać dobrego imienia swej instytucji. Zresztą w Kongresie rozpatrzenie „wielkiego skandalu zbożowego” odbyło się w ten sposób, że wkrótce po rozpoczęciu obrad Brannan mógł stwierdzić, że otrzymał już moralną satysfakcję, ponieważ kongresmeni uczynili wszystko, co mogli, aby złodzieje skarbowi uniknęli odpowiedzialności. Dalszy bieg wypadków wykazał, że również kontrolerowi generalnemu udało się uniknąć wykonania tego, co było jego obowiązkiem.

Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że organa kontroli ujawniają tylko poszczególne, mniej lub bardziej jaskrawe wypadki defraudacji, ale nie dążą bynajmniej do zdemaskowania całej bezprawnej działalności Commodity Credit Corporation i ministerstwa rolnictwa w dziedzinie przepompowywania funduszy państwowych do kas monopolu. A ta strona zagadnienia jest w najwyższym stopniu pouczająca.

Poprzestaniemy na dwóch przykładach.

Jesienią 1950 roku z dyskusji w Kongresie stało się wiadome, że dla resortu wojskowego nabyto wielką ilość ziemniaków po 295 centów za worek, podczas gdy w tym samym czasie koncern sprzedawał takie same ziemniaki na nawóz po jednym cencie za taki sam worek.

Donosząc o tej operacji z zupełnie zrozumiałym oburzeniem, jako że chodziło o ziemniaki, a nie o mąkę, organ monopolu młynarskich „Northwestern Miller” rozsądnie zauważył, że „ustawa 434 specjalnie upoważnia ministra rolnictwa do przekazywania lub sprzedawania tak zwanych nadwyżek żywności resortowi wojskowemu. Ustawę tę uchwalono właśnie dla takiego rodzaju wypadków”. Na jednej tylko partii ziemniaków, zakupionej dla resortu wojskowego, skarb stracił około 75 milionów dolarów.

Na początku roku 1951 koncern Commodity Credit Corporation posiadał ponad 100 milionów funtów jaja w proszku, na które nie było nabywców. W tym samym czasie zamierzano poczynić zakupy dla armii. Jednakże ministerstwo rolnictwa zaleca intendenturze powstrzymanie się od zakupu jaja w proszku od koncernu i zakupienie ich na wolnym rynku, rzekomo dlatego, że są one przygotowane według nowej receptury (!). Ta przysługa, wyrządzona monopolom, od których jaja w proszku zostały nabyte, miała ten skutek, że państwo straciło na każdym funcie towaru 79 centów, a więc ogółem znowu miliony dolarów.

Odmianą tego rodzaju działalności instytucji państwowych jest nowa metoda okradania skarbu przy pomocy machinacji z magazynami.

Malwersanci, pracujący w aparacie państwowym, organizują fikcyjne firmy, zajmujące się wynajmowaniem pomieszczeń na magazyny od jednych instytucji państwowych, aby odnając je innym instytucjom państwowym. Tak na przykład firma Mid - West Storage and Realty Corporation w Kansas - City wydzierzała 15 września 1949 roku od urzędu, zajmującego się zbytem zbędnego mienia wojskowego 153 budynki w Camp Crowder za 11 270 dolarów rocznie. Po czterech dniach budynki te odnajeło Commodity Credit Corporation na magazyny zbożowe na okres 20 lat za opłatą 332 201 dolarów rocznie.

Mimo że firma Mid-West Storage and Realty Corporation została zarejestrowana z kapitałem 50 tysięcy dolarów, do dnia 18 października 1949 roku, to jest do chwili otrzymania sum rządowych za odnajęte pomieszczenia na magazyny, nie miała ona ani jednego centa. Niewinne pośrednictwo tej firmy, której czysty kapitał w momencie prowadzenia pertraktacji o dzierżawę budynków z urzędem zbytu zbędnego mienia wojskowego równał się zeru, oznacza dla skarbu stratę 6 419 tysięcy dolarów w ciągu okresu ważności kontraktu.

Niemniej efektowna jest pouczająca historia, zamieszczona w piśmie „Fortune” pt. „Ekonomia w pięciu lekcjach”.

Historia ta brzmi następująco:

„1. Podczas drugiej wojny światowej ministerstwo wojny wybudowało wielki magazyn w Beton-Rouge (Luisiana), który kosztował 3 miliony dolarów. W 1947 roku ministerstwo przestało się interesować tym magazynem i przekazało go urzędowi zbytu zbędnego mienia wojskowego.

2. Ponieważ żadna z instytucji państwowych nie wyraziła chęci zajęcia tego magazynu, został on sprzedany Beton-Rouge Warehouse Company za 205 tysięcy dolarów.

3. Wkrótce potem koncern Commodity Credit Corporation wydzierżawił niewielką część magazynu i za okres 20 miesięcy zapłacił tej firmie tytułem czynszu dzierżawnego 193 tysiące dolarów.

4. Latem 1951 roku dowództwo wojskowych sił lotniczych uznało, że potrzebne mu jest pomieszczenie na magazyn i wydzierżawiło około 2/3 magazynu od firmy za roczny czynsz 219 816 dolarów.

5. Wkrótce jednak ministerstwo wojny doszło do wniosku, że magazyn ten jest dlań niezbędny i że rząd, tym razem już ostatecznie, powinien nabyć go na własność. Minister wojny Frank Pace uznał, że cena kupna, wynosząca 2,5 miliona dolarów, jest odpowiednia. Komisja Kongresu zaleciła minister-

stwu wojny, aby nie zapłaciło więcej niż milion. Jednakże firma Beton - Rouge Warehouse Company, która umie załatwiać swe interesy, zaangażowała byłego senatora Millarda Tydingsa w charakterze swego rzecznika i po jego rozmowach z ministerstwem wojny cena kupna podniosła się do 1 400 tysięcy dolarów”.

Nie wiadomo na razie, czym zakończyły się te pertraktacje, jednak rezultat ich łatwo przewidywać.

Jest rzeczą zrozumiałą, że korzyść z takich poglądowych lekcji ciągną nowe zastępy rycerzy rabunku, którego rozmach staje się coraz bardziej niepokojący.

Od początku amerykańskiej awantury na Dalekim Wschodzie w samej tylko Korei rozgrabiono mienie wojskowe o wartości sięgającej miliardów dolarów.

„Przedsiębiorstwo kapitalistyczne pracujące „dla wojny” (tzn. przedsiębiorstwo wprost lub pośrednio związane z dostawami wojennymi) — to systematyczne, legalne okradanie skarbu...“ — pisał jeszcze w 1917 roku Włodzimierz Lenin.

Dla współczesnej ekonomiki wojennej krajów kapitalistycznych charakterystyczne są nie tylko niebywałe rozmiary okradania skarbu państwa, ale i rozpasane formy realizacji tego procederu.

## Remilitaryzacja Japonii

NA ŁAMACH  
PRASY  
ZAGRANICZNEJ

J. MARTYNOW

**S**ŁYCHAĆ dźwięk trąb i na placu zastają w milczeniu kompanie. Żołnierze przenoszą na ramię karabiny wzoru „M-1”. Słychać komendę: „W prawo zwrot” i żołnierze zaczynają maszerować szybkim amerykańskim krokiem. Noszą oni amerykańskie żołnierskie buty i nowiutkie umundurowanie. Tak mógłby wyglądać każdy przegląd wojsk amerykańskich w Japonii. Są to jednak wojska japońskie, a nie amerykańskie. Ponieważ obecnie w Japonii nie nazywa się rzeczy po imieniu, wojska te nazwano oficjalnie narodową policją rezerwową. Wiedziałem jednak, jak po przeglądzie ci „policjanci” strzelali z karabinów „bazookas” (rusznice przeciwzołgowych — J. M.), moździerzy, jak przechodzili połowe ćwiczenia w zakresie łącz-

ności. 400 zaś oficerów, którzy ukończyli szkołę policyjną i na cześć których odbył się przegląd — to byli pułkownicy, majorzy i kapitanowie dawnych cesarskich sił zbrojnych. W swoim czasie ludzi tych usunięto jako militarystów, obecnie zostali oni zrehabilitowani po to, by mogli zająć swoje miejsca w nowej armii japońskiej”.

Tak pisał o japońskim policyjnym korpusie rezerwowym Harry F. Kern — redaktor działu międzynarodowego czasopisma amerykańskiego „News Week”. Kern nie trzyma się oficjalnej terminologii i nazywa „policyjny korpus rezerwowy” jego właściwym imieniem — *nowa armia japońska*. Charakteryzując tę nową armię Kern wskazuje, że składa się ona z czterech dy-

wizji i ma swój sztab generalny. Armia ta zakwaterowana jest w blisko 50 obozach rozrzuconych po całej Japonii. Do szkolenia każdej jednostki odkomenderowano oficerów amerykańskich.

O utworzeniu nowej armii japońskiej piszą również inni dziennikarze amerykańscy. Już w listopadzie ubiegłego roku czasopismo „United States News and World Report” wskazywało, że policyjny korpus rezerwowy nabiera coraz więcej cech charakteryzujących armię kadrową. Ludzi zwerbowano na okres dwuletni. Mieszkają oni w koszarach i podlegają dyscyplinie obowiązującej w jednostkach wojskowych. Szkołą się w strzelaniu z ciężkich karabinów maszynowych, rakietowych rusznic przeciwzołgowych, moździerzy, a wkrótce otrzymają również 155-milimetrowe działa. Korpus — jak stwierdza czasopismo — posiada samochody pancerne i niebawem znacznie szkolić się we współdziałaniu z czołgami.

Całe uzbrojenie korpusu policyjnego jest pochodzenia amerykańskiego. Prawie połowa oficerów i żołnierzy służyła dawniej w armii cesarskiej. Teraz noszą oni mundury, przypominające mundury armii amerykańskiej.

Separatystyczny traktat pokojowy i tzw. układ o bezpieczeństwie przedłużył amerykańską okupację wojskową w Japonii na czas nieokreślony. Apetyty okupantów nie grzeszą skromnością. Zgodnie z dodatkowo zawartym porozumieniem administracyjnym oraz ze specjalnym porozumieniem w sprawie baz, które zostało podpisane 26 lipca, wojska amerykańskie otrzymują do swej dyspozycji na Wyspach Japońskich przeszło 1 280 wojskowych rejonów, obiektów i budynków mieszkalnych. Lądowe, morskie i lotnicze bazy wojskowe okupantów znajdować się będą w Sapporo, Tsitose, Jokohamie, Sagamigahara, Jokosuka, Atsugi, Fuszimi, Majdzuru, Sasebo, Nara, Migawa, Tatsikawa, Jokota, Komatsu, Otsu i w wielu innych miejscowościach. Jak oświadczyło japońskie ministerstwo spraw zagranicznych, do liczby wojskowych rejonów i obiektów oddanych do dyspozycji wojsk amerykańskich, wchodzi 11 lotnisk i 18 dodatkowych baz lotniczych, koszary w 31 miejscowościach, poligony dla wojsk lądowych w 32 miejscowościach, 2 wojskowe bazy morskie, 18 wyodrębnionych rejonów dla rozmieszczenia wojsk i 29 stref do manewrów morskich.

Dziennik „Asahi”, komentując w artykule redakcyjnym porozumienie w sprawie oddania do dyspozycji wojsk amerykańskich rozmaitego rodzaju obiektów, stwierdza, że

„chyba wielu ludzi zdziwiło opublikowanie porozumienia, które zajęło całą kolumnę w gazetach. Liczne oznaczenia baz wojskowych, lotnisk, poligonów ćwiczebnych i koszar pokryły mapę czterech wysp japońskich”.

Oprócz oficjalnie wymienionych baz wojska amerykańskie otrzymują prawo wykorzystywania licznych lotnisk rezerwowych, lądowisk, stacji radarowych i innych obiektów wojskowych. Wszystkie te obiekty ogłoszone zostały jako strefy zakazane. Skład osobowy amerykańskich sił zbrojnych nie podlega jurysdykcji władz japońskich.

Jak donosi prasa japońska, wojska amerykańskie zamierzają również wykorzystać dla swoich potrzeb 52 fabryki (z nich 15 na stałe), w tym 2 fabryki samolotów, należące do towarzystwa Tatsikawa, cztery fabryki towarzystwa Fudzi Sangio, dwie fabryki towarzystwa Nippon Kokan i inne.

Już ten wykaz mówi sam za siebie. Nie trudno dostrzec, że celem wszystkich tych aktów zaborczych jest przekształcenie Wysp Japońskich w bazę amerykańskiej agresji w Azji. Pentagon pragnie przekształcić Japonię w gigantyczny lotniskowiec amerykański przy brzegach kontynentu azjatyckiego, pragnie wykorzystać Japonię jako bazę agresywnej amerykańskiej marynarki wojennej i jako przyfrontowy arsenał.

Lecz imperialistom amerykańskim potrzebne są nie tylko bazy japońskie. Potrzebne jest im również tanie mięso armatnie. Zdaniem strategów amerykańskich, naród japoński stanowi bardzo odpowiedni po temu materiał.

Cynicznych wypowiedzi na ten temat jest co niemiara. Były dowódca 8 okupacyjnej armii Stanów Zjednoczonych generał lejtnant Eichelberger już w lutym 1949 roku oświadczył:

„Nie ma na świecie tańszego żołnierza niż żołnierz japoński. Jest on już weteranem. Jego wyżywienie jest proste. Odzież dla niego można produkować w Japonii z prostego materiału...”

W listopadzie tegoż roku, przemawiając w Cleveland, Eichelberger rozwijał w dalszym ciągu tę samą myśl:

„Żołnierze japońscy spełnią marzenia dowódców. Należą oni do tego rodzaju ludzi, którzy bronią pozycji tak długo, dopóki nie zginą...”

Od chwili rozpoczęcia agresji amerykańskiej w Korei Eichelberger, który został wówczas specjalnym radcą ministerstwa wojny Stanów

Zjednoczonych, jeszcze bardziej uparczywie domaga się wykorzystania Japończyków dla realizacji amerykańskich celów wojennych, „ponieważ żołnierz japoński jest znacznie tańszy od kosztownego żołnierza amerykańskiego“.

W maju 1952 roku dziennik „New York Times“ opublikował list niejakiego Edwarda Dodda, który otwarcie proponował stworzenie armii japońskiej dla prowadzenia agresywnej wojny przeciwko Chinom.

„Japończycy — pisał Dodd — prowadzili okrutną i niszczycielską wojnę. Nie mają oni ani pieniędzy, ani towarów, którymi mogliby spłacić odszkodowania, lecz posiadają oni bezcenny kapitał w postaci kilku milionów weteranów... Dłaczegóż więc na przykład my nie moglibyśmy uzbroić i umundurować miliona tych weteranów?...“

Można by pominąć milczeniem podobne wypowiedzi, gdyby polityka amerykańska w Japonii nie rozwijała się właśnie w tym kierunku. Pod postacią policyjnego korpusu rezerwowego okupanci i ich kontrahenci z reakcyjnego obozu rządzącego Japonii dążą do odrodzenia armii japońskiej, która w swoim czasie przyniosła tak ogromne nieszczenia i cierpienia narodom Azji. Żołnierze japońscy już nie tylko maszerują na placach ćwiczebnych, przechodzą oni również „praktykę bojową“ — są wykorzystywani przez Amerykanów w Korei. Jak doniosło pismo „Kowa Szimbun“ według otrzymanych przez nie informacji, 11 lipca 1952 roku 700 członków japońskiego policyjnego korpusu rezerwowego po 3-miesięcznym przeszkoleniu w obozie Sagamihara wysłano na Koreę, gdzie wzięli oni udział w działaniach wojennych. Wśród nich są już zabici. Jak informuje prasa japońska, jeszcze 1 000 członków korpusu zostanie wysłanych na Koreę w sierpniu.

Sławetny korpus rezerwowy traci ostatnie cechy podobieństwa do policji. W tym roku liczebność jego ma wzrosnąć do 150 tysięcy ludzi, a w końcu roku przyszłego stanie pod bronią co najmniej 300 tysięcy Japończyków.

Jak informuje agencja France Press, w najbliższym czasie armia japońska składać się będzie z 10 dywizji — 5 dywizji piechoty i 5 dywizji pancernych. Dywizje są organizowane na wzór amerykański. Każda z nich liczyć będzie około 15 tysięcy ludzi.

Pośpiesznie przygotowywany jest korpus oficerski nowej armii. Jak stwierdził dziennik „Asahi“, dowódca policyjnego korpusu rezerwowego Masuhara oświadczył korespondentom, że

otwartych zostanie 5 szkół przygotowujących oficerów kadrowych (w Kurihama, Katsuda, Tatsikawa, Narasino i w Kurume), w których szkolić się będzie około 11 500 osób.

Szkoła w Kurihama (prefektura Kanagawa) będzie przygotowywać kadry intendentów i specjalistów w zakresie łączności. Tworzona na bazie dawnego arsenału szkoła w Tatsikawa szkolić będzie specjalistów rusznikarzy i transportowców; w Narasino (prefektura Tsiba) — oficerów-artyleryzystów. W Kurume (prefektura Fukuoka) powstanie szkoła piechoty. Pismo „Jomiuri“ dodaje, że rząd japoński postanowił otworzyć poza tym szkołę marynarki wojennej w Kure (prefektura Hiroszima).

Według planu, opracowanego przy udziale Dullesa, rząd japoński zamierza stworzyć marynarkę wojenną o wyporności 250 tysięcy ton i siły lotnicze, liczące 3 tysiące samolotów. Marynarka wojenna, lub, jak ją nazywają, siły „straży morskiej“ już w chwili obecnej liczy 480 okrętów. Jak stwierdził kierownik zarządu „straży morskiej“ Janagidzawa, w najbliższym czasie zwiększy się ona o 240 jednostek. W bieżącym roku finansowym buduje się 96 okrętów. 60 okrętów (wśród których będzie 10 o wyporności do 1 500 ton) Japonia otrzyma „w dziełzawę“ od Stanów Zjednoczonych. Jak donosi agencja Associated Press, w Waszyngtonie powzięto już decyzję przekazania Japonii 18 fregat oraz 50 okrętów desantowych „dla wzmocnienia straży wybrzeża“.

Równocześnie przeprowadzane są prace przygotowawcze mające na celu odrodzenie japońskich sił lotniczych. Pismo „Japan News“, powołując się na tygodnik „Japan Economic Weekly“ stwierdza, że rząd Joszidy opracowuje plan budowy samolotów odrzutowych, w myśl którego Japonia w końcu 1955 roku posiadać będzie 2 tysiące samolotów odrzutowych własnej produkcji. Pismo „Kindzoku Rodosia“ donosi, że towarzystwo Fudzi rozpoczęło już prace doświadczalne nad budową samolotu odrzutowego, który gotowy będzie za rok. Firma ta otrzymała od rządu subsydia w kwocie 10 milionów jenów.

W Hamamatsu otwarta zostanie szkoła lotnicza. Lotnicy japońscy będą się szkolić pod kierownictwem amerykańskich instruktorów wojskowych. Wśród kursantów znajduje się 9 byłych „asów“ lotnictwa cesarskiego, w tym kapitan Siodzi, który brał udział w zatopieniu liniowca angielskiego „Prince of Wales“ i angielskiego krążownika liniowego „Repulse“. Policyjny kor-

pus rezerwowy zamierza dla szkolenia pilotów wykorzystać około 100 samolotów amerykańskich.

By wprowadzić w błąd opinię publiczną w kraju i za granicą, nowej armii japońskiej nadaje się najbardziej niewinne nazwy: „korpus obrony“, „korpus bezpieczeństwa“. Zapewnia się, że korpus ten w żadnym wypadku nie zostanie wysłany za granicę. Jednakże rodzaj wyposażenia, które zamawia się dla niego, świadczy o czymś innym. Tak np. znana jest rzeczą, że policyjny korpus rezerwowy zamówił w towarzystwach Teikoku Seima i Nihon Sen-i Kogio wielką ilość namiotów przystosowanych do warunków klimatu krajów położonych w strefie mórz południowych.

Remilitaryzacja spada ciężkim brzemieniem na naród japoński. Jeśli w roku ubiegłym wydatki na cele wojskowe wyniosły 131 200 milionów jenów, to w budżecie na bieżący rok finansowy doszły one do wysokości 183 600 milionów jenów, z których 65 miliardów asygnuje się na utrzymanie wojsk amerykańskich, 57 na policyjny korpus rezerwowy i 8,6 miliarda jenów na „straż morską“. By pokryć te ogromne wydatki na cele wojskowe, podatki obarczające ludność zostały zwiększone w porównaniu z rokiem ubiegłym o 75 768 milionów jenów.

Nie dzaibatsu, lecz lud ponosi wszystkie ciężary amerykańskiej okupacji i brzemień remilitaryzacji kraju. Rosną podatki, skaczą ceny, wzrasta eksploatacja robotników i chłopów i coraz bardziej obniża się stopa życiowa ludności. W kopalniach węgla np. w ostatnim czasie otwarcie wznowiono system pracy przymusowej.

Zarobki robotnika są tak niskie, że po opłaceniu podatków i zapłaceniu za przydział żywnościowy nic mu nie pozostaje. Do prasy przeszły już informacje, że robotnicy jednej z kopalń zaczęli obcinać sobie palce, sądząc, że otrzymają odszkodowanie za kalectwo i chociażby taką ceną zapłacą długi, które rosną z miesiąca na miesiąc.

W powiecie Kamikita (prefektura Aomori) znajduje się wojskowa baza lotnicza Misawa. Wojska amerykańskie spędziły tu 8 tysięcy robotników i zmuszają ich do pracy w niewolniczych warunkach. Robotnicy głodują. Jednakże niezmiernie wielkie podatki i przymusowe dostawy zmuszają chłopów z powiatu Kamikita do posyłania swych dzieci do pracy przy budowie lotniska amerykańskiego.

Chłopsstwo japońskie obciążone jest całym ciężarem obowiązkowych dostaw ryżu — obszarnicy i kułacy żyją w dobrobycie kosztem chłopów. Prasa podawała, że w rejonie Tsugaru obszarник Uno zażądał od chłopów zapłacenia 40 tysięcy jenów za ziemię, którą otrzymali z „reformy rolnej“ i zagroził, że jeśli suma ta nie zostanie wpłacona, odbierze chłopom ziemię. Przykładów takich można by przytoczyć wiele — lud japoński cierpi pod podwójnym jarzmem: obszarników i przedsiębiorców oraz reżymu okupacyjnego.

Katastrofalne położenie, w które wtrącony został naród japoński, charakteryzuje się również dalszym wzrostem handlu niewolnikami i sprzedażą dzieci. Pismo „Nippon Kejdzar“ doniosło niedawno, że według danych policji miasta Sendaj, w ciągu pierwszego tylko półrocza roku bieżącego w rejonie Tokoku stwierdzono 6 649 wypadków sprzedaży w niewolę. Ogółem sprzedano 7 653 osoby, wśród nich 1 456 nieletnich. Zdarza się, że rodzice oddają swe dzieci za darmo, byleby pozbyć się dziecka, które trzeba nakarmić.

Na naród japoński spadły nieszczęścia i coraz szersze masy ludowe widzą zasadniczą przyczynę swej katastrofalnej sytuacji w okupacji amerykańskiej, która skazuje miliony Japończyków na cierpienia i głód, która likwiduje niezależność narodową Japonii i przekształca ten kraj w bazę agresji amerykańskiej w Azji, w dostawcę mięsa armatniego dla wojennych awantur Pentagonu.

Nic więc dziwnego, że w masach narodu japońskiego szerzy się walka o polepszenie warunków bytu, rośnie potężny ruch protestu przeciwko amerykańskiemu planowi wciągania Japonii do nowych awantur wojennych, przeciwko remilitaryzacji Japonii i wykorzystywaniu młodzieży japońskiej w charakterze mięsa armatniego. Doświadczenie życiowe wskazuje milionom Japończyków, jak groźnym niebezpieczeństwem dla przyszłości kraju jest separatystyczny traktat i „układ o bezpieczeństwie“, które oddają Japonię w ręce monopoli amerykańskich.

Uchwały zakończonego w dniu 24 lipca w Tokio III Zjazdu Związków Zawodowych, wchodzących w skład Rady Generalnej Związków Zawodowych Japonii i zrzeszających około 3 milionów robotników, świadczą o zdecydowaniu mas pracujących Japonii udaremnienia zbrodniczych planów reakcji knutych za plecami robotników.

Zjazd zatwierdził program działania Rady Generalnej Związków Zawodowych, który na pierwsze miejsce wysuwa zadania walki przeciw niebezpieczeństwu sprowokowania nowej wojny przez koła rządzące, które zawarły sojusz z monopolami amerykańskimi. Największe japońskie zjednoczenie związków zawodowych uznało za jeden ze swych najważniejszych celów walkę przeciwko separatystycznemu traktatowi pokojowemu i „układowi o bezpieczeństwie”, przeciwko remilitaryzacji i oddaniu Amerykanom baz wojskowych na terytorium Japonii, przeciwko ofensywie kapitalistów na prawa mas pracujących.

Jeśli wziąć pod uwagę, że inne zjednoczenie robotników japońskich — Krajowy Kongres

Przemysłowych Związków Zawodowych — już od dawna prowadzi energiczną walkę przeciwko remilitaryzacji Japonii, stanie się rzeczą jasną, jak potężne są siły ludu, broniące w Japonii pokoju, walczące przeciwko planom podżegaczy do nowej wojny. Również i inne masowe organizacje japońskich ludzi pracy: organizacje chłopskie, kobiece, młodzieżowe z coraz większą siłą głoszą swe poparcie dla obozu pokoju.

Sama logika życia i walki pobudza wszystkie rzeczywiście narodowe siły kraju do tworzenia jednolitego frontu przeciw remilitaryzacji i przeciw okupantom amerykańskim, których polityka grozi Japonii niezliczonymi nieszczęściami.

## Na widowni międzynarodowej

## NOTATKI

### PROWOKACYJNA TAKTYKA

**W** DNIU 30 lipca dowódca 8 armii amerykańskiej w Korei generał Van Fleet oświadczył z nieukrywaniem zadowoleniem na konferencji prasowej w Seulu, że obecnie jest mniej szans na zawarcie rozejmu niż kiedykolwiek przedtem. Po 22 dniach niejawnych posiedzeń rokowania w Panmunżonie znowu znalazły się w impasie. Dobra wola strony koreańskiej i chińskiej, która znów zgodziła się na poważne ustępstwa, spotkała się z obstrukcyjną taktyką delegacji amerykańskiej. Delegacja amerykańska przez cały czas rokowań o rozejm, czyli od roku, dąży do ich zerwania.

Na początku lipca po przerwie w rokowaniach strona koreańska i chińska zgłosiła w sprawie wymiany jeńców — w jedynej nierozstrzygniętej sprawie — nowe propozycje mające na celu szybką likwidację impasu i zawarcie rozejmu. Można było oczekiwać, że rokowania ruszą wreszcie z martwego punktu. Dobrą wolę strony koreańskiej i chińskiej musiała uznać nawet prasa kapitalistyczna. Pismo angielskie „Observer” stwierdzało w dniu 6 lipca, że „impas w rokowaniach o rozejm zaczął się wydawać mniej beznadziejny”.

Strona koreańska i chińska proponowała, jak wiadomo, przeklasyfikowanie jeńców z uwzględnieniem ich narodowości i miejsca zamieszkania. Brała ona przy tym za podstawę

liczbę 116 tysięcy osób, o której jeszcze 1 kwietnia roku bieżącego delegaci amerykańscy mówili, że daje ona „dokładniejsze wyobrażenie o rozmiarach wymiany”. Wliczono tu również 20 tysięcy ochotników chińskich. Wyrażając zgodę na ponowne sprawdzenie wyżej wspomnianej listy obejmującej 116 tysięcy osób, strona koreańska i chińska zaproponowała repatriację 20 tysięcy jeńców — Chińczyków. Co do pozostałych 96 tysięcy — jeńców koreańskich, których miejsce zamieszkania znajduje się w Korei Północnej — proponowano odesłać ich do domów, aby mogli oni powrócić do pokojowego życia. Ponadto niewłączonym do tej listy jeńcom koreańskim, których miejsce zamieszkania znajduje się w Korei Południowej, miano również umożliwić powrót do domu. Aby przyspieszyć rozstrzygnięcie tej sprawy, delegacja koreańska i chińska proponowała prowadzenie dyskusji przy drzwiach zamkniętych.

Wniosek ten umożliwiał szybkie rozstrzygnięcie sprawy wymiany jeńców. Jednakże w czasie gdy odbywały się rokowania przy drzwiach zamkniętych, dowództwo amerykańskie przedsięwzięło szereg nowych agresywnych aktów. Zaczęły się bestialskie naloty na cywilne obiekty przemysłowe nad rzeką Jalu, wzmogło się barbarzyńskie bombardowanie cywilnej ludności Phenianu i prowokacyjne przeloty lotnictwa amerykańskiego nad terytorium chińskim. Jednocześnie strażnicy w amerykańskich obozach

śmierci w dalszym ciągu masowo torturowali i mordowali bezbronnych jeńców wojennych.

Najwyżsi przedstawiciele dowództwa amerykańskiego otwarcie dawali do zrozumienia, że nie chcą pomyślnego zakończenia rokowań. Dowodzi tego w szczególności oświadczenie naczelnego dowódcy sił zbrojnych interwencji, generała amerykańskiego Clarka, który stwierdził w połowie lipca, że gdyby nawet rozbieżności zdań w sprawie jeńców zostały uregulowane, to i tak nie można byłoby zawrzeć rozejmu. Jego zdaniem należałoby poddać rewizji kwestię wojskowej linii demarkacyjnej oraz strefy zdemilitaryzowanej, gdyż pierwotne porozumienie obowiązywało tylko przez 20 dni i wygasło już w dniu 27 grudnia 1951 roku.

Gdy stało się rzeczą jasną, że strona amerykańska dąży do zerwania rokowań, wykorzystując posiedzenia przy drzwiach zamkniętych w Panmundżonie wyłącznie jako parawan osłaniający nowe akty agresji, szef delegacji koreańskiej i chińskiej generał Nam Ir zażądał jawnych rokowań, aby światowa opinia publiczna mogła zapoznać się z prawdziwym stanem rzeczy.

Z dokumentów ogłoszonych przez agencję Siñhua wynika, że w toku rokowań przy drzwiach zamkniętych strona amerykańska negocjowała wymienioną poprzednio liczbę 116 tysięcy ludzi, którzy podlegają wymianiam. Delegaci amerykańscy bezpodstawnie wysunęli inną liczbę — 83 tysiące ludzi, przy czym z liczby 20 tysięcy jeńców — ochotników chińskich, dowództwo amerykańskie zgodziło się repatriować tylko 6 400. Tym samym przedstawiciele strony amerykańskiej ponownie zademonstrowali swe lekceważenie Konwencji Genewskiej z roku 1949, która przewiduje zwolnienie wszystkich jeńców po zakończeniu działań wojennych.

Wysuwając swe bezsensowne żądania i równocześnie kontynuując barbarzyńskie bombardowanie spokojnych wsi i miast koreańskich, interwencji amerykańscy liczyli na to, że zastraszą narody koreański i chiński. Ale ich prowokacyjna taktyka poniosła fiasko. Aby ukryć przed światową opinią publiczną prawdziwy stan rzeczy, delegat amerykański już w dniu 26 lipca demonstracyjnie opuścił pierwsze otwarte posiedzenie w Panmundżonie. Nie wysłuchał on nawet oświadczenia delegacji koreańskiej i chińskiej. Ale w ten sposób interwencji amerykańscy raz jeszcze wykazali wobec całego świata, że usiłują oni nie dopuścić do pomyślnego zakończenia rokowań w Panmundżonie.

## NA USŁUGACH MILIONERÓW

**K**AMPANIA wyborcza w Stanach Zjednoczonych raz jeszcze ujawniła ścisłe kontakty między górami związkowymi a wielkim kapitałem. Szczególnie czynny udział wzięła biurokracja związkowa w manewrach partii demokratycznej, która w przededniu wyborów stara się wytworzyć wrażenie, że broni ona rzekomo interesów „prostych ludzi”.

Jeszcze przed zjazdem w Chicago niektórzy przywódcy związkowi na własny rachunek pozawierali transakcje z pretendentami na stanowisko kandydata. Na przykład wiceprezes Amerykańskiej Federacji Pracy (AFL), przewodniczący związku zawodowego urzędników kolejowych Harrison dogadał się z bankierem i magnatem kolejowym Harrimanem i gorąco go reklamował, przemawiając w czasie wspólnych audycji telewizyjnych. Gazety zamieszczały fotografie, na których tenże Harriman figurował razem z przewodniczącym związku zawodowego włóknarzy Rieve'm. Tak Harriman manifestował swą „łączność” z masami pracującymi.

Gdy zjazd demokratów wysunął jako kandydata na prezydenta Adlai Stevensona, obecni w Chicago biurokraci związkowi niezwłocznie zapewnili go, że udzieli mu poparcia. Aczkolwiek przywódcy związkowi stanowili na zjeździe sporą grupę (razem z zastępcami 200 osób!), nie pomyśleli nawet o tym, by w swych zaleceniach wspomnieć o najważniejszych żądaniach amerykańskich mas pracujących. W propozycjach wniesionych do programu wyborczego demokratów, opracowanych przez związkowy „komitet dziesięciu”, wyrażona jest pełna aproba obecnej polityki Waszyngtonu; nie ma w nich ani słowa o konieczności zaniechania rozlewu krwi w Korei i anulowania reakcyjnych ustaw Smitha i McCarrana. Przywódcy Kongresu Przemysłowych Związków Zawodowych (CIO) zadowolili się włączeniem do programu wyborczego żądania anulowania antyrobotniczej ustawy Tafta-Hartley'a i szeregu innych, drobniejszych wniosków. Nie spieszyło ich to, że prowadzący partii demokratycznej dali już taką samą obietnicę w roku 1948 i nie dotrzymali jej.

Na zjeździe demokratów w Chicago wytworzył się swego rodzaju „jednolity front” biurokratów związkowych i monopolistów z Wall Street. Zwróciła na to uwagę reakcyjna gazeta „The Christian Science Monitor”, która nazwała „prawdziwie zadziwiającym paradok-

sem" fakt, że milionerzy, którzy ubiegali się o to, aby ich wysunięto jako kandydatów, cieszyli się „całkowitym poparciem przywódców związkowych“.

Nie jest to jedyny paradoks zrodzony przez zdradziecką politykę „współpracy klas“, którą przeprowadzają amerykańscy przewodnicy związku. Zjazd republikanów odrzucił, jak wiadomo, minimalne nawet postulaty obu central związkowych. Sekretarz - skarbnik Amerykańskiej Federacji Pracy Meany w zapale scharakteryzował program republikanów jako „zniewagę wyrządzoną robotnikom“. Nie przeszkodziło to jednak innemu „znieważonemu“, wiceprezesa AFL, przewodniczącemu związku zawodowego cieśli, Hutchesonowi, oświadczyć, że mimo wszystko popiera on Eisenhowera. Ten sam Meany, przygotowując grunt do nowych manewrów, na wszelkie sposoby próbował odgrodzić Eisenhowera od... republikańskiego programu.

W ten sposób znowu potwierdził się fakt, że przedstawiciele reakcyjnej góry związkowej w Stanach Zjednoczonych są nadal wierni swej zwykłej roli — roli chłopców na posyłki u monopolistów z Wall Street.

## FARYZEUSZOWSKIE ORĘDZIE

**W** DNIU 24 lipca organ Watykanu, dziennik „Osservatore Romano“ zamieścił orędzie papieża Piusa XII do „narodów Rosji“. Orędzie ogłoszone zostało w związku z dniem Cyryla i Metodego — prastarych słowiańskich krzewicieli kultury, zaliczonych przez kościół do rzędu świętych. Jednak treść orędzia, a przede wszystkim jego cel nie ma nic wspólnego ani z kulturą słowiańską, ani z uczczeniem pamięci Cyryla i Metodego. Orędzie ma charakter czysto polityczny i ma na celu, po pierwsze, zatuszowanie wrogiego stanowiska Watykanu w stosunku do narodów słowiańskich, po drugie zaś przedstawienie papieża w roli przeciwnika faszyzmu i wojen.

W orędziu swym papież mówi o odwiecznej „życzliwości“ kościoła rzymskiego do narodów słowiańskich. Usiłując uzasadnić to twierdzenie, nie ośmielił się jednak sięgnąć w głąb dziejów. Musiałby bowiem przypomnieć sobie, jak w wiekach średnich rycerze niemieccy z błogosławieństwa książąt kościoła rzymskiego ogniem i mieczem zdobywali „przestrzeń życiową“ na ziemiach słowiańskich Europy Wschodniej. Papież wolął mówić o historii czasów najnowszych. „Życzliwość“ papieża dla Słowian

znalazła według niego wyraz w jego odmowie „zaaprobowania“ ostatniej wojny.

Składając tego rodzaju oświadczenia, Pius XII liczy najwidoczniej na krótką pamięć narodów słowiańskich. Ale są to rachuby błędne. Narody słowiańskie nie zapomniały, że Pius XII był zażartym zwolennikiem faszystów, którzy rozpoczęli nową krucjatę przeciwko narodom słowiańskim, tym razem pod flagą walki przeciw komunizmowi. Nawet reakcyjne pismo amerykańskie „Foreign Policy Reports“ przyznać musiało w roku 1944, że Watykan „skłaniał się na stronę rządów faszystowskich“, gdyż liczył, że będą one mogły „służyć jako ostoja przeciw bolszewizmowi“. Nie jest rzeczą przypadkiem, że Pius XII otwarcie opłakiwał los rozgromionych Niemiec hitlerowskich. W swym orędziu z okazji Bożego Narodzenia 1946 roku pisał on wprost, że „owoce zwycięstwa i jego następstwa... były wyraźnie gorzkie“. Negując swą życzliwość dla faszystów, papież dowodzi jedynie, że nie można go zaliczyć do rzędu tych, którzy, mówiąc słowami orędzia, „są wierni nie kłamstwu, lecz prawdzie“.

Nie, w dziejach minionej wojny trudno znaleźć argumenty, które by dowodziły „miłosierdzia“ papieża w stosunku do narodów słowiańskich. Gdzie był papież ze swym „miłosierdziem“, gdy barbarzyńcy faszystowscy bezlitośnie burzyli Leningrad, Kijów, Mińsk, Warszawę, Pragę i inne miasta słowiańskie? Czy wyszło z jego ust jedno chociażby słowo potępienia pod adresem hitlerowskich barbarzyńców? Nie, nie stało się tak, gdyż był on po stronie agresorów, inicjatorów wojny.

Wroga postawa Watykanu w stosunku do narodów słowiańskich ze szczególną wyrazistością ujawniła się po zakończeniu wojny. Za przykładem swych rosyjskich braci i korzystając z ich pomocy, narody słowiańskie zerwały z imperiaлизmem i weszły na drogę wolnego życia, na drogę budownictwa socjalizmu. Watykan zaś wykorzystuje wszystkie będące w jego dyspozycji środki, by pomóc imperialistom w ich walce o przywrócenie w krajach demokracji ludowej dawnych reakcyjnych reżymów. Agenci Watykanu w ścisłym kontakcie z agentami wywiadu amerykańskiego prowadzili działalność dywersyjną w celu obalenia władzy ludowej. Gdy działalność ich została zdemaskowana, Watykan uciekł się do ostatecznego środka — do świętego dekretu o ekskomunice.

W świetle tych faktów usiłowania papieża przedstawienia siebie w roli dobroczyńcy narodów słowiańskich wyglądają co najmniej po faryzeuszowsku.

## RUCH ANTYMILITARYSTYCZNY W BELGII

**W** BELGII, opłacanej zobowiązaniami w ramach agresywnego paktu atlantyckiego, realizuje się na szeroką skalę posunięcia wojskowe. Terytorium kraju pokrywa sieć amerykańskich i angielskich baz wojskowych. Buduje się lotniska wojskowe, autostrady, wznosi się koszary. Minister obrony de Greef oświadczył, że w roku 1952 Belgia będzie miała pod bronią 150 tysięcy ludzi, to jest ponad 12% wszystkich mężczyzn w kraju.

W ciągu ostatnich pięciu lat koła rządzące Belgii wydały na cele wojskowe olbrzymią sumę ponad 100 miliardów franków. W roku 1952 na wydatki wojskowe przeznaczono sumę ponad 40 miliardów franków, co stanowi prawie połowę całorocznego budżetu. Na rozkaz Stanów Zjednoczonych okres służby wojskowej w armii belgijskiej przedłużono do 24 miesięcy.

Naród belgijski niejednokrotnie wypowiadał się przeciwko wyścigowi zbrojeń i wprowadzeniu w Belgii 24-miesięcznej służby wojskowej. Obecnie ruch ten przybrał niezwykle wielkie rozmiary. W ostatnich dniach lipca przeszło 10 tysięcy żołnierzy belgijskich, którym skończył się już termin służby wojskowej, zażądało puszczania ich do domu. Żołnierze, którzy odpuścili 18 miesięcy, urządzili demonstracje, włożyli żałobne opaski i dali ostry wyraz swemu oburzeniu, wnosząc okrzyki: „Precz z 24-miesięczną służbą wojskową! Precz z 18-miesięczną służbą wojskową!“ Demonstracje takie odbyły się nie tylko w Brukseli, Namurze i innych miastach Belgii, lecz również w oddziałach wojsk belgijskich, stacjonujących w Niemczech Zachodnich.

Władze belgijskie zastosowały ostre represje, chcąc zdławić opór żołnierzy. Setki żołnierzy aresztowano, kilku odniosło rany. Żandarmi grozili aresztowanym naładowanymi automatami, a w niektórych wypadkach strzelali do demonstrujących żołnierzy.

Masy pracujące Belgii czynnie popierają antymilitarystyczne wystąpienia żołnierzy. Na znak solidarności z żołnierzami w jednym z największych w kraju zakładów hutniczych „Ougree Marihayé“ (prowincja Liège) ogłoszony został strajk powszechny, w którym bierze udział 7 tysięcy robotników. W strajku solidarnościowym bierze udział również ponad 13 tysięcy górników oraz robotnicy licznych fabryk belgijskich.

Strajkujący robotnicy żądają niezwłocznego zwolnienia aresztowanych, protestują przeciwko okrutnemu obchodzeniu się z żołnierzami i żądają skrócenia okresu służby wojskowej. Strajkujący hutnicy wystosowali depesze do premiera Van Houtte i ministra de Greefa, w których żądają dymisji „rządu wojny i nędzy“, zwolnienia aresztowanych żołnierzy i przywrócenia jednoletniej służby wojskowej. W depeszy do żołnierzy Namuru hutnicy oświadczają: „Towarzysze żołnierze, robotnicy są całym sercem z wami. Popierają was i walczą o zwolnienie was“.

Wystąpienia żołnierzy i jednomyślne poparcie ich akcji przez masy pracujące Belgii są nowym dowodem pokojowych dążeń narodu belgijskiego.

## OKUPACJA POD ZNAKIEM UKŁADÓW

**D**EPARTAMENT STANU podał niedawno do wiadomości, że Stany Zjednoczone i Urugwaj zawarły „dwustronny układ o pomocy wojskowej“. Jest to siódmy z kolei układ tego rodzaju, narzucony przez Stany Zjednoczone republikom Ameryki Łacińskiej. Podobne układy zostały uprzednio zawarte z Ekwadorem, Kolumbią, Peru, Kubą, Brazylią i Chile.

Wszystkie wymienione układy składają się w przybliżeniu z jednakowych zwrotów i zawierają te same punkty, celowo mętnie sformułowane, by zamaskować ich agresywną istotę i umożliwić agresorom amerykańskim dalszą realizację faktycznej okupacji Ameryki Łacińskiej.

Pomimo prób kół rządzących Urugwaju, usiłujących przedstawić układ ze Stanami Zjednoczonymi jako oparty na równouprawnieniu, większość narodu urugwajskiego ostro protestuje przeciwko temu układowi. Jest rzeczą charakterystyczną, że szereg prawicowych członków parlamentu odmówił zaaprobowania układu, z którego wynikają takie zobowiązania, jak utworzenie na terytorium Urugwaju baz wojskowych, służących obcym mocarstwom, jak wysyłanie wojsk urugwajskich za granicę dla udziału w wojnie oraz zezwolenie na pobyt obcych wojsk czy też misji wojskowych na terytorium Urugwaju.

Przeciw układom wojskowym z jankesami występuje również opinia publiczna innych krajów Ameryki Łacińskiej. Znaczący odłam prasy chilijskiej, komentując podpisanie układu wojskowego ze Stanami Zjednoczonymi, stwierdza, że jest on skierowany przeciwko interesom narodo-

wym i suwerenności Chile. Nawet pismo „Noticias de Ultima Hora”, często udzielające poparcia rządowi, zmuszone jest przyznać, że cały szereg artykułów układu jest nie do przyjęcia i że rząd nie miał żadnego prawa do zawarcia podobnego układu. Chilijskie pismo „La Calle”, nazywając rzecz po imieniu, oświadcza wprost, że układ wojskowy „przekształca Chile w kolonię janke-sów i oddaje państwo pod ich kontrolę wojskową”.

Nie można nie zgodzić się z tym twierdzeniem „La Calle”, które w równej mierze dotyczy i Chile, i innych państw Ameryki Łacińskiej, które zawarły tego rodzaju układy.

## JAKĄ WOLNOŚCIA

### OBDARZONO PORTO RICO

**D**O BRZEGÓW Porto Rico zbliżał się cudzoziemski okręt. Przy wejściu do portu San Juan, zgodnie z powszechnie przyjętym zwyczajem międzynarodowym, okręt wciągnął na maszt flagę Porto Rico. Władze amerykańskie na wybrzeżu zaniepokoiły się i wysłały na spotkanie cudzoziemskiego statku pilota z gniewnym rozkazem: niezwłocznie zdjąć flagę Porto Rico, a wciągnąć flagę Stanów Zjednoczonych.

Jak donosi gazeta „El Pueblo”, ukazująca się w San Juan, kapitan okrętu odrzekł ze zdziwieniem, że audycje „Głosu Ameryki” zapewniały go, iż Porto Rico jest wolnym państwem.

W prasie amerykańskiej roi się od wiadomości, że Stany Zjednoczone obdarzyły państwo Porto Rico konstytucją, która rzekomo gwarantuje jego suwerenne prawa. Władze kolonialne w Porto Rico ogłosiły nawet, że dzień 25 lipca jest „dniem wolnego stowarzyszonego państwa Porto Rico”; starannie opracowano programy różnych uroczystości, które miały zamanifestować, że Porto Rico nie jest już kolonią i otrzymuje „nowy statut”. Ale organizatorzy tych pompacyjnych ceremonii nie wzięli pod uwagę, że dzień 25 lipca jest rocznicą zagarnięcia Porto Rico przez Stany Zjednoczone przed 54 laty, jest ponurym dniem w historii Porto Rico.

Monopole amerykańskie, które są głównymi właścicielami plantacji trzciny cukrowej i które koncentrują w swych rękach cały przemysł cukrowniczy wyspy, eksploatując tania niewolniczą pracę miejscowej ludności, zgarniają fantastyczne zyski. Przewodniczący zjednoczonego związku zawodowego robotników przemysłu konserw mięsnych Stanów Zjednoczonych Helstein w swym sprawozdaniu zamieszczonym w czasopiśmie „Pakinghouse Worker” podkreśla, w jak straszliwych warunkach żyją i pracują robotnicy Porto Rico. Helstein pisze:

„Ryż i bób stanowią podstawę pożywienia. Jeśli rodzinie uda się raz na tydzień dostać mięso, uważa się to za szczęście. Świeże mleko dla dzieci jest takim samym luksusem jak mięso. Warunki mieszkaniowe, zwłaszcza w okręgach robotniczych związanych z cukrowniami, są nie do opisania...”

W czasie debaty nad ofiarowaną ludności Porto Rico konstytucją, która to debata odbyła się w Izbie Reprezentantów i w Senacie Stanów Zjednoczonych, została ona poddana pewnego rodzaju amputacji. Z tej i tak już okrojonej konstytucji usunięty został rozdział „o prawach człowieka”.

Do konstytucji wniesiono szereg poprawek i uzupełnień, które podkreślają niewolniczy charakter tego dokumentu. Jedną z tych „poprawek” zakazuje wprowadzania do konstytucji jakichkolwiek zmian bez zgody Kongresu Stanów Zjednoczonych. Z wyjątkiem postanowień o charakterze ściśle lokalnym wszystkie ustawy muszą być zaaprobowane przez Waszyngton; o stosunkach handlowych ze Stanami Zjednoczonymi również decyduje Waszyngton. W Porto Rico obowiązuje w dalszym ciągu sławetna ustawa Tafta-Hartley'a i inne reakcyjne ustawy Stanów Zjednoczonych.

Tak więc amerykańskie monopole cukrownicze w drodze aktów ustawodawczych umacniają swe panowanie nad Porto Rico. W ten sposób staje się rzeczą zrozumiałą, że i po obdarzeniu Porto Rico dobrodziejstwami monopolu — „wolne państwo” Porto Rico nie jest państwem wolnym.

# Na Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach

OD NASZEGO  
SPECJALNEGO  
KORRESPONDENTA

L. BEZYMIEŃSKI

## Helsinki w owe dni

**P**RZEZ DWA TYGODNIE — od 19 lipca do 3 sierpnia — stolica Finlandii żyła niezwykłym dla niej, intensywnym, gwarnym życiem. Miasto jak gdyby zamieniło się w ogromny obóz turystyczny, który rozkwitł sztandarami dziesiątków narodów i zapełnił się tłumem przyjeźdźnych, tysiącami aut. Zjechali tu na XV Igrzyska Olimpijskie sportowcy całego świata, by wziąć udział w tradycyjnych zawodach, które odbywają się regularnie, począwszy od 1896 roku.

W owe dni nie było w Helsinkach zakątka, gdzie nie widniałoby godło Igrzysk Olimpijskich — pięć splecionych kół, symbolizujących pięć części świata. O Igrzyskach przypominał zarówno kwiecisty wzór trawnika przed okazałym gmachem Sejmu, jak i papierowe serwetki w jakiejś niewielkiej restauracji. Igrzyskami Olimpijskimi żyło w owych dniach całe miasto; zjechało się tu około siedmiu tysięcy sportowców i dziesiątki tysięcy turystów zagranicznych. Pociągi, samochody i autobusy zwoziły codziennie do Helsinek wycieczkowiczów, którzy napływali z wszystkich stron kraju. Ulicami mknęły samochody ze szwedzkimi, niemieckimi, francuskimi i holenderskimi numerami. Na cichych zazwyczaj ulicach do późnego wieczora rozlegał się gwar różnorodnych rozmów.

Zamożna publiczność zapamięta centrum miasta z jego bogatymi sklepami i restauracjami. Goście z najlepszymi funduszami korzystali z usług jaskrawo pomalowanych kiosków, w których sprzedawano artykuły spożywcze. Wielu turystów ze względów oszczędnościowych mieszkało na statkach, które przywiozły ich do Helsinek.

XV Igrzyska Olimpijskie zgromadziły niebywale wielką ilość zawodników, reprezentujących ponad 70 narodowości. Po raz pierwszy w dziejach Igrzysk Olimpijskich wziął w nich udział Związek Radziecki, który wysłał do Helsinek reprezentację olimpijską, składającą się z przeszło 300 sportowców. Taką samą liczebnie reprezentację wystawiły Stany Zjednoczone; Anglia przysłała 256 zawodników, Francja — 298, Szwecja — 272, Węgry — 237. Gospodarz Igrzysk — Finlandia — również wystawił wielką liczbę zawodników — 310 osób. W ten sposób o pierwsze miejsce w poszczególnych gałęziach sportu ubiegała się znaczna ilość

pretendentów. W zawodach lekkoatletycznych na przykład brało udział 854 mężczyzn oraz 198 kobiet, w zawodach pływackich 487 mężczyzn oraz 163 kobiety. Do Helsinek przybyło również 295 bokserów, 477 piłkarzy, 376 koszykarzy itd. Już same te liczby wskazują, jak niezwykle poważną próbą były dla zawodników XV Igrzyska Olimpijskie.

Dnia 19 lipca mimo deszczu stadion był wypełniony po brzegi. Wzdłuż kolumn sportowców, które ustawiły się na zielonym boisku, przebiegł wśród powitalnych okrzyków 70 tysięcy widzów weteran sportu fińskiego Paavo Nurmi, z płonącym zniczem w ręku. Zgodnie z tradycją znicz ten został przywieziony przez szlafetę z Grecji — ojczyzny Igrzysk Olimpijskich. Przy dźwiękach tradycyjnego hymnu wciągnięto flagę i zapalono znicz olimpijski na wieży stadionu. Tysiące gołębi wzbiły się w powietrze — rozpoczęły się XV Igrzyska Olimpijskie.

## Dwa tygodnie

Igrzyska Olimpijskie — to kompleks zawodów w przeszło 20 podstawowych dziedzinach sportu — od lekkoatletyki aż do hokeja na trawie.

Ośrodkiem centralnym zawodów sportowych 1952 roku był stadion w Helsinkach, położony w wielkim parku. Zbudowany w 1938 roku, stadion obliczony był na 50 tysięcy widzów. Jednak w związku z Międzynarodowymi Igrzyskami Olimpijskimi, do żelbetonowych trybun dobudowano prowizoryczne drewniane trybuny na dalsze 20 tysięcy miejsc. Nad trybunami wznosiła się strzelista wieża, której wysokość (72,71 metra) odpowiada olimpijskiemu rekordowi w rzucie oszczepem, ustanowionemu przez fińskiego sportowca Järvinena w 1932 roku. U stóp wieży pod gigantycznymi podcieniami mieściła się główna trybuna. Znajdowały się tu łóża dla honorowych gości, miejsca dla przedstawicieli prasy i radia.

W bezpośrednim sąsiedztwie stadionu znajdował się szereg innych obiektów sportowych. Do trybun przylegało dodatkowe boisko piłki nożnej. Również tu, w parku, znajdował się basen pływacki, z trybunami obliczonymi na 10 tysięcy widzów. Obok olbrzymia sala Messuhalli, gdzie odbywały się zawody zapaśnicze, bokser-

skie, koszykówka, zawody gimnastyczne. Zawody kolarskie odbywały się na miejskim welodromie. Na zawody wioślarskie i żeglarskie wydzielono część portu w Helsinkach. A mimo wszystko stolica Finlandii okazała się zbyt ciasna dla sportowców. Zawody w nowoczesnym pięcioboju musiały się odbywać w mieście Hämeenlinna, położonym w odległości 150 km od Helsinek, a strzelcy zebrali się w osiedlu Malmi.

Uczestnicy Igrzysk rozmieścili się w dwóch specjalnie zbudowanych miasteczkach olimpijskich. Jedno było urządzone na peryferiach miasta, na przedmieściu Kumpulä. Na drugie miasteczko wykorzystane zostały budynki studenckiego miasteczka w Otaniemi, nad brzegiem zatoki, w odległości około 8 km od Helsinek.

Pierwszy, najbardziej naprężony tydzień Igrzysk, przeszedł pod znakiem zawodów lekkoatletycznych, które odbywały się na głównym stadionie. Równocześnie w sali Messuhalli występowali gimnastycy i zapasnicy. W pierwszym tygodniu odbyły się również akademickie zawody wioślarskie, szermiercze oraz pięciobój nowoczesny. Cały drugi tydzień zajęły odbywające się w sali Messuhalli walki bokserów i mecze koszykówki. Na stadionie wodnym współzawodniczyli w szybkości i technice pływacy i zawodnicy w piłce wodnej. Na welodromie odbywały się wyścigi kolarskie. Miłośnicy piłki nożnej musieli jeździć do różnych miast Finlandii, gdzie odbywały się mecze piłki nożnej.

...Wchodzimy na główny stadion olimpijski. Jest on wypełniony po brzegi. Latem w Helsinkach ludzie ubierają się barwnie, dlatego też trybuny mienia się wszystkimi barwami tęczy. Gdy zaczyna kropić bieżący pod niebem Finlandii deszcz, nad trybunami, jak gdyby na komendę, otwierają się tysiące kolorowych parasolek. Turcyści z tego czy innego kraju przeważnie trzymają się razem. Z napięciem śledzą wyniki, osiągane przez swoich rodaków. Gdy na trasie biegu prowadzi Szwed, powietrzem wstrząsają okrzyki szwedzkich „kibiców“. Gdy naprzód wysuwa się Niemiec, z innej części stadionu dobiegają podniecone okrzyki. Anglicy dopingują swoich zawodników okropnym trzaskiem swoich grzechotek, a Amerykanie przeciągłym gwizdem.

Lecz bywają chwile, gdy zapominając o różnicach narodowościowych, cały stadion w jednym, wspólnym porywie bije brawa sportowcom, których mistrzostwo i wola zwycięstwa podbijają wszystkie serca. Tak zdarzyło się na przykład, gdy kolejne zwycięstwo odniósł nie-

zrównany czechosłowacki biegacz długodystansowy Emil Zatopek.

Wielkie ożywienie panuje stale w łóżach prasowych. W pierwszych rzędach siedzą dziesiątki sportowych sprawozdawców radiowych. Przywarłszy do mikrofonu i nie odrywając oczu od boiska, nadają oni reportaże radiowe, opisując to, co odbywa się na stadionie. Tuż obok znajdują się miejsca przedstawicieli agencji prasowych. Wyżej ulokowało się niespokojne obozowisko przybyłych ze wszystkich krajów świata dziennikarzy. Stąd bez przerwy rozlega się stukanie maszyn do pisania. Gońcy często wzywają korespondentów do międzynarodowej rozmównicy telefonicznej: redakcje domagają się najświeższych informacji.

A na dole, na zielonym kobiercu traw i na torze rozgrywają się pełne napięcia walki sportowe. Na polu przez cały czas znajdują się dziesiątki sportowców. Jedni odpoczywają, inni wyruszają na start. Raz po raz rozlega się gwizdek sędziowski, dający sygnał rozpoczęcia kolejnych zawodów.

Na lewo od głównej trybuny na gigantycznej tarczy zapalają się cyfry, podające ostatnie wyniki sportowe. Gdy wreszcie, podane zostają do wiadomości nazwiska zwycięzców, rozpoczyna się uroczystość wręczania nagród. Przy dźwiękach hymnu olimpijskiego na honorowe podium ustawione na skraju boiska piłki nożnej, wstępują sportowcy, którzy zajęli trzy pierwsze miejsca. Speaker ogłasza ich nazwiska. Zwycięzcom wręczone zostają medale: złoty, srebrny, i brązowy. Na maszty wciąga się flagi państw, reprezentowanych przez zwycięskich sportowców. Na cześć nowego olimpijskiego zwycięzcy odegrany zostaje hymn narodowy jego kraju.

### Wysłannicy Kraju Rad

W dniach Igrzysk Olimpijskich w Helsinkach szczególnie często wymieniano nazwę miasteczka olimpijskiego Otaniemi, w którym rozlokowały się reprezentacje olimpijskie Związku Radzieckiego, Węgier, Czechosłowacji, Polski, Rumunii, Bułgarii, Chińskiej Republiki Ludowej.

Udział Związku Radzieckiego w XV Igrzyskach Olimpijskich wywołał ogromne zainteresowanie w kołach sportowych wszystkich krajów. Daremne były usiłowania reakcji, ażeby zainteresowanie to zdusić, mimo iż podejmowano w tym kierunku różnego rodzaju wysiłki. Nie będąc w stanie wymyślić nic nowego, niektóre reakcyjne gazety rozpoczęły swą brudną robotę według starych wzorów. Tak na przykład adnauerowski organ „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ pośpiesznie ogłosił, że nad Otaniemi spusz-

czono rzekomo „żelazną kurtynę“. Wymyśli ten podchwyciły inne dzienniki, spragnione antyradzieckich sensacji. Podchwyciły i... zbłaźniły się. Liczni cudzoziemcy, którzy zwiedzili Otaniem, nie tylko nie znaleźli tam żadnej „żelaznej kurtyny“, lecz przeciwnie, zachwyceni byli serdecznym przyjęciem i koleżeńskością sportowców radzieckich. Trzeba więc było szybko zatrzeć na odwrót. „Żadnej żelaznej kurtyny nie ma“ — stwierdził korespondent londyńskiej gazety „News Chronicle“. Zgodziła się z nim natychmiast sztokholmska gazeta „Expressen“ oraz fińska „Helsingin Sanomat“. Czyż nie jest to przekonujący przykład, iż samo życie obala oszczerce wymysły przeciwników przyjaźni między narodami!

Sportowcy radzieccy wiedzieli, że napotkają w Helsinkach na poważnych współzawodników. Większość krajów kapitalistycznych przysłała tu sportowców posiadających duże doświadczenie w spotkaniach międzynarodowych. W szczególności amerykańska reprezentacja niejednokrotnie brała udział i odnosiła zwycięstwa w Igrzyskach Olimpijskich. Anglia, Francja, Włochy i inne kraje wysłały do Helsinek swoich najlepszych zawodników. Trzeba również uwzględnić, że po raz pierwszy po wojnie na widowni międzynarodowej pojawili się silni Niemcy i japońscy sportowcy.

Mimo iż wielu członków radzieckiej reprezentacji olimpijskiej po raz pierwszy występowało w tak poważnych międzynarodowych zawodach, szybko oswoił się oni z nową dla nich sytuacją i uzyskali doskonałe wyniki. Od razu w pierwszym dniu zawodów zawodniczki radzieckie Romaszkowa, Bagriancewa i Dumbadze zdobyły trzy pierwsze miejsca w rzucie dyskiem. Wręczono im uroczystie pierwsze medale olimpijskie 1952 roku.

Powszechny zachwyt wzbudzały stale wystąpienia radzieckich gimnastyków. W rozmowie ze mną jeden z zachodnich obserwatorów sportowych szczerze przyznał, że tak niezwyklej precyzji i piękna ruchów nigdy przedtem nie widział, mimo iż ćwierć wieku jest sprawozdawcą sportowym. Gimnastycy nasi odnieśli całkowity triumf. Sami tylko Czukarin i Szaginian zdobyli 6 złotych oraz 4 srebrne medale. Jak zaznaczyła prasa, taki sukces osiągnięty został po raz pierwszy w dziejach Igrzysk Olimpijskich.

Dnia 24 lipca w wypełnionej po brzegi sali Messuhalli odbyło się uroczyste wręczenie nagród gimnastykom radzieckim. Na podium zwycięzców wstąpiła radziecka ekipa gimnastyków. Wszyscy obecni stojąc powitali ten wspaniały

zespół sportowy. Ten sam obraz można było zaobserwować, gdy wręczano nagrody radzieckim gimnastyczkom.

Już w ciągu pierwszych dwóch dni Igrzysk Olimpijskich sportowcy radzieccy zdobyli 14 złotych medali. Wspaniałe zwycięstwo osiągnęli zapaśnicy radzieccy. Złote medale zwycięzców Igrzysk Olimpijskich w walkach klasycznych uzyskali Gurewicz, Punkin, Safin i Kotkas. Drużyna Związku Radzieckiego, zdobywając siedem medali, uzyskała w walkach klasycznych największą ilość punktów. „Radzieccy zapaśnicy koszą swoich przeciwników“ — tymi słowami zareagowała na zwycięstwo radzieckich sportowców jedna z gazet szwedzkich.

Sportowcy nasi odnieśli zwycięstwo nawet w takich dziedzinach sportu, które zachodni obserwatorzy sportowi kwalifikowali jako „czysto anglosaskie“. Podziwiając zwycięstwa naszych wioślarzy, szwedzki dziennik „Expressen“ pisał m. in.: „Co na przykład powiedzieć o tym, że Rosjanie odnieśli zwycięstwo w takiej dziedzinie sportu jak wioślarstwo? Przecież jest ono uważane za klasyczny sport anglosaski!“

Sukcesy radzieckich sportowców nie przewróciły im w głowie. Liczne, pełne zachwytu komentarze prasy zagranicznej stale podkreślały skromne, taktowne, pełne poczucia godności własnej zachowanie się członków reprezentacji radzieckiej.

Prości ludzie radzieccy, student Tiukałow, nauczyciel wiejski Ignatiew, ślusarze Anufriew i Nikitin oraz dziesiątki ich towarzyszy — godnie bronił honoru sportu radzieckiego w czasie Igrzysk Olimpijskich, stale odczuwając uznanie i opiekę swej Ojczyzny. Do kierownictwa delegacji bez przerwy nadchodziły depesze od krewnych, przyjaciół i po prostu od niezliczonych „kibiców“, którzy składali serdeczne gratulacje zwycięzcom.

W Helsinkach sportowcy radzieccy nie tylko zademonstrowali wysoką klasę sportu radzieckiego. Zapoznawali się oni uważnie z doświadczeniami najlepszych sportowców innych krajów.

### Nastroj olimpijski i „olimpijski business“

Nowoczesne Igrzyska Olimpijskie były postrzegane jako zawody, przeniknięte duchem pokojowej współpracy narodów i uczciwego sportowego współzawodnictwa. XV Igrzyska Olimpijskie w Helsinkach ponownie potwierdziły, jak cenne owoce przynosi ta idea.

Większość spotkań w Helsinkach przeniknięta była zdrowym duchem sportowym, któremu obce były stronnictwo i korzyści materialne.

Obserwatorzy zachodni jako największą sensację podawali na przykład takie fakty, jak serdeczne przyjęcie okazane w Otaniem gościom amerykańskim. Ale członkowie reprezentacji radzieckiej nie widzieli w tym niczego nieoczekiwanego lub niezwykłego. Duch koleżeńskości, duch uczciwej walki jest organiczną cechą sportu radzieckiego. Obce mu są obyczaje sportu burżuazyjnego, opartego na nieprzebiegającej w środkach rywalizacji, wzajemnej nieufności i podejrliwości, na zasadzie „cel uświęca środki“.

Tym bardziej nieprzyjemnie było obserwować przejawy tej bynajmniej nie sportowej zasady na XV Igrzyskach Olimpijskich. Szczególnie smutną sławę zdobyli tu koszykarze niektórych krajów. Już w czasie meczów eliminacyjnych gra drużyn Kanady i Egiptu bardziej przypominała bójkę aniżeli zawody sportowe. To jednak nie zaniepokoiło organizatorów Igrzysk. Jeden z nich, zachowując prawdziwie olimpijski spokój, w odpowiedzi na pytanie sportowca radzieckiego obojętnie zauważył:

— To nic nie jest, byleby nie pozabijali się wzajemnie!..

Nic więc dziwnego, że wkrótce potem urugwajscy koszykarze, nie zgadzając się z decyzją sędziego, po prostu... znokautowali go. Gdy publiczność zaczęła wyrażać swoje oburzenie, rozgniewani gracze rzucili się z pięściami na widzów. Musiała się w to wmieszać policja.

Jawnym pogwałceniem tradycji olimpijskich było również nagłe wyzbycie się przez niektórych sędziów wszelkich zasad elementarnego obiektywizmu. Wkrótce po rozpoczęciu Igrzysk prasa fińska stwierdziła, że poszczególni sędziowie nie usiłują nawet ukryć swego braku obiektywizmu, systematycznie pomniejszając wyniki sportowców Związku Radzieckiego oraz niektórych innych krajów. W szczególności zaś gazety pisały o faktach, które miały miejsce w czasie zawodów gimnastycznych i zapasniczych. Liczni radzieccy, niemieccy, fińscy, egipscy, węgierscy i inni sportowcy zostali skrzywdzeni na skutek niesprawiedliwych orzeczeń. Fakty te potępilli liczni przedstawiciele fińskich i zagranicznych kół sportowych. Na podstawie decyzji Międzynarodowej Federacji Bokserskiej sędziowie, którzy niesłusznie obniżyli wyniki bokserów radzieckich Sokołowa i Zasuchina, zostali usunięci od dalszego udziału w zawodach. Międzynarodowa Federacja Pływacka również zmuszona była uchylić niesłuszną decyzję sędziego, powziętą na korzyść jednej z zawodniczek

amerykańskich. Niestety wypadki stronniczego sędziowania powtarzały się do samego końca Igrzysk Olimpijskich i wyciskały niezdrowe piętno na przebiegu zawodów sportowych.

Również nie świadczy dodatnio o Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim przewleknięcie przez Komitet powzięcia decyzji w sprawie udziału w Igrzyskach Chińskiej Republiki Ludowej. Dopiero na dwa dni przed rozpoczęciem Igrzysk sprawa ta została rozstrzygnięta pozytywnie. Na skutek tego sportowcy chińscy spóźnili się na zawody. Warto nadmienić, że również sprawa zaproszenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej była długo odraczana przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski. I wreszcie, ku powszechnemu zdziwieniu, decyzję Komitetu została odroczone na jeszcze jeden rok.

Jako o curiosum warto wspomnieć o dążeniu amerykańskich businessmenów do wykorzystania Igrzysk dla celów czysto handlowych. Szczególnie odznaczyli się fabrykanci osławionego napoju „coca-cola“. Zasypali oni Helsinki taką obfitością reklam, że można było pomyśleć iż „coca-cola“ jest główną nagrodą na Igrzyskach. Jeszcze przed rozpoczęciem Igrzysk gazety uroczyście oznajmiły, że Stany Zjednoczone ofiarowały Komitetowi Olimpijskiemu tysiące butelek tego napoju. Wkrótce do brzegów portu w Helsinkach zawinął holenderski statek towarowy „Marvik“, oblepiony żółto - czerwonymi reklamami z tym samym wzruszającym wezwaniem: „Pijcie coca-cola“. Dziesiątki żółto - czerwonych samochodów ciężarowych rozwoziły skrzynki z butelkami po całym mieście.

Firma tytoniowa, produkująca papierosy „American - Club“, postanowiła nie pozostać w tyle za dostawcami „coca-cola“. Wynajęła ona samolot, który regularnie krążył nad stadionem w chwili, gdy odbywały się najpoważniejsze zawody, włączając za sobą płachtę, zaciągającą sportowców, aby palili papierosy „American-Club“.

Tego rodzaju wtargnięcie rycerzy biznesu na Igrzyska Olimpijskie, było wyraźnie sprzeczne z panującym w Helsinkach duchem walki sportowej. Ale ani politycznym ani handlowym spekulantom nie udało się zakłócić tej ogólnej zdrowej atmosfery, jaka panowała tam.

### Po opuszczeniu flagi

Dnia 3 sierpnia przy dźwiękach tradycyjnego hymnu opuszczona została flaga olimpijska.

Już obecnie można podsumować niektóre wyniki Igrzysk Olimpijskich. Na podstawie ogólnej ilości punktów pierwsze miejsce zajęli sportow-

cy Związku Radzieckiego, którzy ustanowili w Helsinkach 2 nowe rekordy światowe, 3 europejskie oraz 12 rekordów Związku Radzieckiego. Ekipa radziecka osiągnęła wybitne sukcesy w gimnastyce, podnoszeniu ciężarów, zapasnictwie, lekkoatletyce oraz w wielu innych gałęziach sportu. Znaczenie tych osiągnięć jest tym większe, że Związek Radziecki po raz pierwszy bierze udział w tak niezmiernie trudnych zawodach, jakimi są Igrzyska Olimpijskie.

Sportowcy amerykańscy pozostali w tyle za reprezentacją radziecką o 3,5 punkta. Już ten tylko fakt wskazuje, jak bardzo zacięta była walka sportowa. Wystarczy wspomnieć, że na Igrzyskach Olimpijskich 1948 roku różnica między pierwszym a drugim miejscem — między Stanami Zjednoczonymi a Szwecją — wynosiła 309 punktów. W reprezentacji amerykańskiej szczególnie wyróżnili się sportowcy - Murzyni. Tak na przykład wszystkie złote medale w boksie, które uzyskała drużyna amerykańska, przypadły bokserom-Murzynom.

Wybitne wyniki osiągnęły ludowo - demokratyczne Węgry. Wyszły one na trzecie miejsce, zdobywając pierwszeństwo w piłce nożnej, piłce wodnej, w szermierce i niektórych innych dziedzinach sportu.

Wielu obserwatorów sportowych słusznie nazywało XV Igrzyska Olimpijskie „olimpiadą rekordów”. W Helsinkach ustanowiono wiele rekordów światowych i olimpijskich.

Jednakże znaczenie XV Igrzysk Olimpijskich nie ogranicza się jedynie do osiągnięć sportowych. Igrzyska te raz jeszcze dowiodły możliwości przyjaznej i pokojowej współpracy między narodami. Wybitny sportowiec czechosłowacki Emil Zatopek w rozmowie z nami powiedział:

— Nie było dotąd Igrzysk Olimpijskich, w których brałoby udział przedstawiciele tak wielu narodów. Tu, w Helsinkach stało się rzeczą szczególnie jasną, jak bardzo potrzebny jest sportowcom pokój. Pokój jest niezbędnym warunkiem rozwoju sportu. XV Igrzyska Olimpijskie w nie małej mierze przyczyniły się do tego, abyśmy my, sportowcy całego świata, pomogli w utrwaleniu pokoju i przyjaźni między narodami.

3 sierpnia słowa pokoju rozbrzmiewały w całym mieście. W wielkim parku „Alpilla” zebrało się ponad 12 tysięcy ludzi, aby wziąć udział w uroczystościach przyjaźni między narodami, zorganizowanych przez robotnicze organizacje sportowe Helsinek oraz grupę fińskich sportowców-uczestników Igrzysk Olimpijskich. Przed zebraną publicznością wystąpili przedstawiciele młodzieży fińskiej, radzieckiej, chińskiej, amerykańskiej i czechosłowackiej. Mówili oni o wielkim znaczeniu Igrzysk Olimpijskich dla sprawy utrwalenia pokoju.

Obecnie życie w Helsinkach znów wraca do normalnego trybu. Zawodnicy, turyści, obserwatorzy, dziennikarze rozjeżdżają się do swoich krajów. Opuszczają Helsinki również radzieccy sportowcy, dumni ze swoich sukcesów, głęboko zdecydowani dążyć do osiągnięcia nowych zwycięstw dla chwały radzieckiego sportu. Życzą oni wszystkim swoim przyjaciółom — sportowcom powodzenia oraz zachowania ducha przyjaźni i wzajemnego zrozumienia, jaki zrodził się i umocnił w toku XV Igrzysk Olimpijskich.

Helsinki.

Lipiec — sierpień 1952 roku.

## Podróż po kanale pięciu mórz

OD NASZEGO  
SPECJALNEGO  
KORESPONDENTA

A. SZAROW

### 3. Przed Kałaczem

**T**M WIĘCEJ się myśli o wspaniałej podróży motorowcem „Józef Stalin“, tym częściej wśród wszystkich niezapomnianych rzeczy, które widzieliśmy w czasie długiej podróży, staje nam przed oczami ostatnia noc tej podróży — droga ze Stalingradu do portu Kałacz nad Donem.

...Ciepły mrok ogarnia pokład. Mrok ten to gęstnieje — właśnie pod samą burłę podchodzą ściany śluzy, to znów staje się przejrzysty — motorowiec „Józef Stalin“ wypływa na przestwór zbiornika wodnego. Motorowiec posuwa się tak bezgłośnie, że zdaje się niekiedy, iż zatrzymał się w zachwycie nad nocą, rozmarzony jak my wszyscy. Lecz światła boi płyną ku nam i rzucając chybotały blask na burty, giną, przypominając nam, że z każdą chwilą zbliżamy się do celu naszej podróży.

Statek nie śpi. Płynie nim wielu pisarzy, kompozytorów, malarzy, dziennikarzy i wszyscy staramy się możliwie najdokładniej zapisać to, co widzimy i słyszymy w tym nastrojowym mroku. Korespondentka jednej z gazet moskiewskich wyniosła swą maszynę do pisania z kabiną na pokład, postawiła lampę na stole i zapałając pisze. Od strony brzegu do światła leci rój muszek. Żywą zasłoną pokrywają one białą ścianę, stół, arkusze papieru, klawisze maszyny, ręce piszącej. Ostrożnie, aby nie przeszkodzić korespondentce w pracy, mijają ją grupki pionierów, znakomity radziecki budowniczy obiektów wodnych S. Żuk, kompozytor D. Kabalewski, czescy studenci, młody prozaik rumuński, bułgarska poetka.

Zatrzymując się na chwilę koło stołu, nauczyciel jednej ze szkół stalingradzkich mówi cicho do swego towarzysza — inżyniera-architekta:

— Od razu rzuca się to w oczy. Przyroda tutaj, na obszarach na pół pustynnych, podobnie jak i w strefie pustyni, jest bardziej monotonna niż gdzie indziej. Spalona ziemia hojnie wyposaża swe twory w jedną cechę — w siłę rozmnażania się. Weźcie szarańczę, która ze swych ognisk rozlatuje się po wielu krajach, albo

susły; spójrzcie na ten szaro-zielony rój muszek. Dokonaliśmy niebywałego eksperymentu uzdrowienia obszarów na pół pustynnych. Tutaj, bez względu na posuchę i gorące suche wiatry, kochozy zbierają bogate plony, stacje leśnych pasów ochronnych sadzą dębowe lasy. Ale kosztem jakich bohaterskich wysiłków i jak wielkiej pracy robi się to wszystko! Obecnie następuje nie tylko epoka opanowywania, lecz całkowitej likwidacji pustyni i obszarów na pół pustynnych.

Po chwili milczenia dodaje:

— Jak w wierszach młodego Engelsa: „Cała ziemia ogrodem stanie się kwitnącym, wszystkie rośliny glebę zmieniają ojczystą“. Jak wielka wiara tkwi w tych słowach, jak niezachwiana pewność szczęśliwej przyszłości!

Czeszy studenci ostrożnie spuszczaają za burłę butelkę, umocowaną na długim sznurku. To na pamiątkę. Wezmą z sobą do swej ojczyzny wodę z kanału pięciu mórz.

Mokra, mętnie połyskująca w ciemności butelka stoi na stole. Otaczamy ją kołem.

— Żywa woda — po czesku, twardo wymawiając spółgłoski, mówi jedna ze studentek.

Kiedyś, jeszcze w pierwszych latach budowania władzy radzieckiej Włodzimierz Lenin mówił, że „...Rewolucja socjalistyczna to niebywałe w dziejach ludzkości przejście do ulepszenia jej życia...“

Te słowa Lenina wciąż nam się nasuwają. Jeden z ekonomistów radzieckich obliczył, że pojawienie się wody w nawiedzanych przez posuchę stepach obwodów rostowskiego i stalingradzkiego będzie dawać krajowi dodatkowo 1,25 miliarda kilogramów pszenicy, 300 milionów litrów mleka, setki tysięcy ton warzyw, upraw dyniowatych, tłuszców, mięsa. Ta kolosalna ilość produktów stanowić będzie poważną pozycję w bilansie żywnościowym nie tylko południowo-wschodniej połaci naszego kraju, lecz całego Związku Radzieckiego. Te miliony ton żywności da sam Kanał Wołżańsko-Doński, pierwsza z budowli komunizmu. A podczas naszej podróży widzieliśmy na własne oczy ogromny, nieprzerwany łańcuch budujących się obiektów.

Ten front wielkich robót jest tylko częścią tego, co dla szczęścia ludzkości buduje się w ca-

Pierwsza korespondencja z rejsu motorowca „Józef Stalin“, na otwarcie Wołżańsko-Dońskiego Kanału Żeglownego imienia Włodzimierza Lenina zamieszczona została w numerze 31 „Nowych Czasów“.

łym Związku Radzieckim — od dalekiej północy do południa.

Gigantyczne dzieło przeobrażenia przyrody realizuje się obecnie nie tylko w naszym kraju. Realizuje się ono na burzliwych rzekach Chin, w Rumunii na Kanale Dunaj — Morze Czarne, w Bułgarii, na Węgrzech, w Polsce... „Żywa woda“ — ściślej i trafniej nie można powiedzieć.

O świcie zbliżamy się do Kałacza. Rzeka stopniowo zmienia odcień. Z początku ciemnoszara, nabiera później blasku opalowego i nagle, jak gdyby od wewnątrz, zapala się jasnym płomieniem.

W Kałaczu, gdzie Kanał łączy się z łozyskiem Donu, w przystaniach nowego portu wznoszą się potężne dźwigi, służące do wyładunku statków morskich. Na redzie stoją barki z naftą, zbożem znad Donu; obok nas przepływa olbrzymia tratwa. To budulec znad Kamy przybył na step, aby przeobrazić się w domy, statki, w obudowę kopalń. Obraz ten tchnie siłą i spokojem, rokując bogaty plon pokojowej pracy.

Przyzwycailiśmy się do naszego okrytego chwałą statku, ale nie jest on przystosowany do podróży morskiej, a czeka nas podróż po burzliwym Morzu Cymłańskim. Aby kontynuować podróż do portu Rostów nad Donem, pasażerowie przesiadają się na statek „Konstytucja Stalinskowa“.

#### 4. Morze Cymłańskie

Brzegi Donu układają się w miękkie, niewysokie, porośnięte zielenią pagórki. Na południowych zboczach widnieją opadające do samej rzeki winnice. Dzień jest bezwietrzny i Don w tej chwili jest gładki jak tafla lustrzana. „Cichy Don“ — tak nazwali przed wiekami Kozacy dońscy swą ojczystą rzekę. W drzemiącej wodzie odbijają się wierzy i zarośla. Na piaszczystym nabrzeżu koło przybrzeżnych stanic ułożone są napisy powitalne z białych kamieni: „Chwała Wielkiemu Stalinowi!“, „Pozdrawiamy budowniczych Kanału Wołga-Don!“

Rzeka rozszerza się stopniowo, prawie niepostrzeżenie. I nagle obraz się zmienia. Jak w okresie największego przyboru wód, zalewając łąki na lewym, niskim brzegu, rzeka władczo wyrывa się na wolność. Wśród zwierciadlanej tafli wód widnieją zielone kępy drzew, piaszczyste wysepki porośnięte trawą i krzakami, mielizny, po których z wypchaną rybami gardzielią przechadzają się kormorany.

Wyda się, że woda przybiera w oczach. Z każdą chwilą wysepek jest coraz mniej; wiatr, nie napotykać przeszkód, lotem ptaka spada

na statek. Fale nie rozbijają się już o liczne mielizny, wysepki, pnie zatopionych drzew, lecz toczą się jedna za drugą, niewysokimi, lecz niekończącymi się grzebieniami. Nawet powietrze jest tu inne, pachnie teraz nie rzeką, lecz morzem. Białe grzebienie fal widnieją przed nami aż do linii horyzontu. Chmury nisko zwisają nad falami. Przecinają je błyskawice, jakby rozpruwając je długimi płomiennymi zygzakami.

Wśród wypalonych stepów, w miejscu, gdzie woda była na wagę złota, ciągnie się to bezbrzeżne morze stepowe. Od morza tego po całym stepie biegną kanały, systemy irygacyjne. A prócz tego liczne prądy powietrzne niosą wilgoć na pola, zapewniając urodzaj.

Wszystko to jest tak wspaniałe, tak naturalnie wplecione w otaczający krajobraz, tak w nim niezbędne, że wydaje się przez chwilę, jakby to morze z pieniącymi się falami i liliową czapą chmur stworzone zostało przez samą naturę, jakby istniało od milionów lat, podobnie jak Morze Azowskie lub Morze Czarne. A przecież Morze Cymłańskie powstało dosłownie w naszych oczach — nie w ciągu wieków czy dziesięcioleci, lecz w ciągu liczonych miesięcy i lat. Maszyny do wydobywania ziemi, olbrzymie koparki i pociski ziemne tworzyły wykopy, sypały tamy. I oto już tej wiosny wezbrane wody Donu natrafiły na przeszkodę. Don spadł na tamę całym swoim burzliwym nurtem, tysiącami ton kry, ale nie mógł przebić sobie drogi. Rzeka zaczęła rozlewać się coraz szerzej.

To nowonarodzone morze nadal rośnie. W okresie wzbierania wód w przyszłym roku będzie ono jeszcze bogatsze w wodę, fale pokryją zarośnięte szuwarami wysepki, mielizny, ostatnie ślady suchego, potrzaskanego od upalnego słońca stepu.

Morze, stworzone przez człowieka radzieckiego, przez radziecką technikę. Morze, które powstało w naszych oczach, aby istnieć przez wieki.

Z sali jadalnej dobiegają dźwięki fortepianu. Motyw, zmieniając się lekko, jakby szukając właściwej drogi, powtarza się kilkakrotnie. To kompozytor Kabalewski napisał muzykę do niedawno ułożonej tu, na pokładzie „Konstytucji Stalinskowej“, pieśni o Morzu Cymłańskim.

Gdzie spojrzeć — fale...  
Brzegi lśnią w dali,  
Stepowym morzem  
Okręty mkną —

śpiewają refren pionierki z 502 szkoły Proletariackiej Dzielnicy Moskwy, nasze towarzyszkę podróży.

A zatem nowonarodzone dońskie Morze Cymłańskie posiada już nawet własne pieśni.

Kapitan bez przerwy czuwa na pokładzie. To nie rzeka, trzeba być w pogotowiu. Niech tylko ze stepów zawołzańskich nadleci wiatr, który nabrał siły na tysiącu kilometrów przestrzeżeni — a sztorm gotowy.

Ale na razie wszystko jest w porządku. Spadł deszcz i ustał. Na pokładzie jest teraz wielu nowych pasażerów, którzy po raz pierwszy jadą szlakiem wodnym ze Stalingradu i z Kałacza. Na rufie toczy się ożywiona rozmowa. Lekarz udający się do Rostowa nad Donem opowiada nam:

— Przecież wiecie — wszystkie najważniejsze ogniska malarii w kraju całkowicie zlikwidowaliśmy. Jednakże stworzenie gigantycznych zbiorników wodnych o wciętych brzegach, z szuwarami na przybrzeżnych mieliznach mogłoby doprowadzić do nowego wybuchu choroby. Ale to się nie stanie! Ani nad Morzem Moskiewskim, ani nad Rybińskim, ani nad Cymlańskim nie pozwalamy i nie pozwolimy malarii podnieść głowy. Na wybrzeżu odbywa się olbrzymia praca profilaktyczna. I to, czego dokonano w tych nowych, trudnych warunkach, dowodzi raz jeszcze, że malarię, podobnie jak wiele innych chorób, można zlikwidować na całej kuli ziemskiej. Leży to już całkowicie w możliwościach ludzkich.

Brygadier z kołchozu imienia Andrejewa, w rejonie aksajskim, obwodu rostowskiego, opowiada grupie słuchaczy, którzy go otoczyli, o pierwszych wynikach nawadniania w rolnictwie:

— Na niektórych odcinkach otrzymujemy w tym roku prawie trzysta pudów pszenicy ozimej z hektara. O czymś podobnym Kozacy nigdy nawet nie marzyli. Zboże jak ściana. O takich płonach nawet w bajkach nie piszą, ani w piosenkach nie śpiewają.

Płyniemy koło zatopionych dawnych brzegów Donu, ale ani jednemu człowiekowi nie wyrządziło krzywdy morze dońskie. Stare stacje nadbrzeżne troskliwie przeniesiono na tereny nadmorskie wraz z ogrodami i sadami, wraz z grobami bohaterów, którzy oddali swe życie dla szczęścia ojczyzny radzieckiej. „Z ziem gorzkich na ziemie szczęśliwe“ — jak wyraził się stary Kozak, Wasilij Nowożyłow, którego spotkaliśmy jeszcze na przystani w Kałaczu.

„Z głębokiej ciemności wyłania się z daleka lśniący łańcuch jaskrawych światła elektrycznych. To Cymlański Hydrowęzeł, energetyczne serce Morza Cymlańskiego. Światła naprawdę pokrywają „pół nieba“. Nad morzem widnieje

jasna łuna, oświetlająca horyzont — nigdy niegasnąca zorza. Nasz towarzysz podróży, inżynier, który pracował przy budowie kanału Wołga-Don, opowiada:

— Spójrzcie na prawo — oto betonowa tama długości pół kilometra. Tam, gdzie widzicie większe skupisko światła, mieści się elektrownia wodna o mocy 160 000 kilowatów. Szkoda, że teraz nocą nie zobaczycie jej. Zresztą to wszystko i w nocy jest przepiękne. Na lewo jest wał ziemny, długości prawie 13 kilometrów. Tam bierze początek Główny Kanał Doński. Ta wysoka konstrukcja tutaj, na prawo, służy do przetrzucania ryb. Miliony ryb niezwykle cennych gatunków od wieków odbywają drogę z morza do górnego biegu Donu na tarło. Urządzenia te będą mogły przetrzucać przez tamę ogromne ławice ryb.

Statek posuwa się szybciej. Wiatr wzmacnia się i fale także spieszą ku tamie, wstrzymującej napór miliardów metrów sześciennych wód Morza Cymlańskiego. Służą równo i szybko spuszczać nas do dolnego biegu Donu. Stąd dopiero oko może zmierzyć cały ogrom pracy włożonej w budowę Cymlańskiego Hydrowęzła. Nad naszymi głowami, nad pokładami naszego wielkiego statku ciągnie się na prawo i na lewo obramowana światłami ściana tamy, tak niebywale potężna, że serce przepełnione jest jedną myślą, jednym uczuciem: dumy z ogromu sił ludzkich, kierowanych przez rozum, z sił naszej techniki, z wielkości genialnego planu, który natchnął całą tę pracę dla ojczyzny, dla pokoju, dla ludzkości.

## 5. Koniec podróży

Rostów. Niedawno zbudowany bulwar nadbrzeżny jest cały w kwiatach i jaskrawej zieleni. Widać kominy fabryk centralnego ośrodka budowy maszyn rolniczych naszego kraju. Piękne ulice, zburzone podczas wojny przez faszystowskich najeźdźców, a obecnie w ciągu niewielu lat odbudowane, stały się jeszcze piękniejsze niż przed wojną. Oto Rostów nad Donem, gdzie zbiegają się dziesiątki szlaków kolejowych, wodnych i powietrznych.

Z wygodnego i rozległego lotniska rostowskiego portu lotniczego startują co chwila samoloty osobowe i towarowe. W nocy reflektor niebieską smugą światła wytycza drogę startu i wskazuje kierunek. Zakończyliśmy wielką podróż przez kanał imienia Moskwy, przez Wołgę, przez kanał imienia Lenina, przez Don i Morze Cymlańskie. Teraz — do Moskwy. Leci się nie-

długo — za trzy godziny będziemy w domu. Kołyszając się lekko w głębokich fotelach, pasażerowie czytają, notują coś. Podróż skończona, ale jej czar trwa i jeszcze długo będzie trwał.

Rozmaici ludzie odbyli tę drogę na pokładzie motorowca „Józef Stalin“, a potem na statku „Konstytucja Stalinowska“ i chociaż każdy z nas drogę tę widział i zapamiętał inaczej, były myśli, które setki razy przychodziły do głowy nam wszystkim.

W niektórych krajach uczeni mówią, że brak żywności jest nieunikniony. Są lata, gdy w niektórych okolicach Brazylii ginie z głodu jedna trzecia ludności; w Indiach są miliony ludzi, którzy oślepli z głodu. Głód panuje na olbrzymich przestrzeniach kuli ziemskiej. Cóż, powiadają „uczni“, inaczej być nie może. Trzeba wyćpć miliard ludzi, zmniejszyć do połowy ludność ziemi. Konieczne są niebawem wojny i niebawem epidemie, aby przepędzić głód.

Cóż za nikczemne, brudne kłamstwo zawarte jest w twierdzeniu o nieuchronności głodu!

Widzieliśmy ziemię na polu pustynne, gdzie zboże stoi jak ściana, gdzie kolchozy zbierają z hektara trzystapudowe plony, widzieliśmy obszar na pół pustynny, który w naszych oczach zamienia się w przepiękny ogród. Widzieliśmy, jak siłami narodu, kierowanego przez geniusz stalinowski tworzy się ziemia, która może wyżywić miliony ludzi. Hojną, obfitującą w plony, dobrą dla człowieka ziemię komunizmu.

I ujrzeliśmy ucieleśnioną w cudownych konstrukcjach, wspaniałych służach, olbrzymich tamach, elektrowniach wodnych, kanałach, morzach — wolę pracy, wolę tworzenia, wolę budowania przyszłości, komunizmu, pokoju — najważniejszą rzecz w życiu potężnego narodu radzieckiego.

...Z dała wylania się strzelisty kolos Uniwersytetu Moskiewskiego. Samolot zatacza krag i ląduje, dotykając kołami stołecznego lotniska. Podróż skończona.

Kałacz — Rostów — Moskwa.

Lipiec — sierpień 1952 roku.

## NOTATKI O KSIĄŻKACH

### O TRUSTACH-MILIARDERACH WE FRANCJI

Les trusts milliardaires en France. Numéro special des «Notes et études économiques». Paris.

Mai 1952.

**B**ROSZURA pod powyższym tytułem ukazała się w maju 1952 r. w Paryżu. Została ona napisana przez grupę postępowych ekonomistów francuskich i wydana w postaci specjalnego numeru demokratycznego czasopisma „Notes et études économiques“.

Autorzy broszury postawili sobie bardzo aktualne zadanie: na podstawie obfitego materiału faktycznego ujawnić pano-

wanie zjednoczeń monopolistycznych we Francji, zdemaskować mechanizm ich działalności i ich związki z kapitałem amerykańskim; wykazać, do jak zgubnych skutków prowadzi Francję panowanie oligarchii finansowej.

We Francji najbardziej zmonopolizowany jest przemysł ciężki, ściśle związany z produkcją wojenną. Przemysłem stalowym rządzą cztery monopole, które łącznie dają 80% wytopów stali; produkcją blachy — jeden (100% produkcji); produkcją samochodów — pięć (93% produkcji); produkcją aluminium — jeden (100% produkcji) itd. Hutnictwo żelaza we Francji jest niemal całkowicie kontrolowane przez potężny kartel, następcę „Comité des Forges“ — „Comptoir des Produits sidérurgiques“.

O stopniu koncentracji produkcji francuskiej można wnioskować również na podstawie danych o płacach. Według danych francuskiego Krajowego Instytutu Statystycznego w 1950 roku mniej niż 1% wszystkich przedsiębiorstw francuskich wypłaciło przeszło połowę płac roboczych, otrzymywanych przez wszystkich robotników, a 2/3 przedsiębiorstw — zaledwie 3,6%.

Monopolizacja produkcji zapewnia trustom kolosalne zyski. W 1950 r. 11% ogólnej liczby monopolii uzyskało 85% wszystkich dochodów towarzystw przemysłowych.

Szczególnie wielkie zyski cjągną monopole z rządowych zamówień wojskowych. W 1951 r. zamówienia wojskowe w stosunku do wszystkich zamówień cy-

wilnych wyniosły: w produkcji stali 30%, w produkcji miedzi — 60%, w przemyśle wełnianym — 75%, w przemyśle bawełnianym — 60%.

Broszura zawiera tabelę, ilustrującą wymownie wzrost zysków monopolii francuskich, produkujących na cele wojenne w okresie od 1950 do 1951 roku. Trust Pêchiney zwiększył swoje dochody w tym okresie o 87%; Compagnie française des Métaux — prawie o 40%; Bordelaise de produits chimiques — o 413% itd.

Równocześnie zdolność nabywczą mas pracujących Francji spadła w porównaniu z okresem przedwojennym o połowę, a podatki pośrednie, które ciężkim brzemieniem spadają na barki mas pracujących, wzrosły w tymże okresie o 77%. Podatki pośrednie stanowiące podstawę budżetu po stronie dochodów, wyniosły: w roku 1938 — 54%, w roku 1950 — 62%, w roku 1951 — 75% dochodów. Charakterystyczne jest, że podatki, płacone przez monopole, stanowiły w 1951 r. zaledwie 9% strony dochodowej budżetu.

Znane są jak najściślejże związki trustów — miliardерów z bankami. Banki te biorą czynny udział w radach administracyjnych przedsiębiorstw i często całkowicie je kontrolują. Jednym z najbardziej typowych przedstawicieli kapitału finansowego we Francji jest tzw. dom Rotszylda. Podlega mu francuski przemysł górniczy, chemiczny i szereg innych gałęzi przemysłu. Dom Rotszylda posiada rozgałęzione powiązania międzynarodowe: z trustem Royal Dutch Shell, z grupami Vickersa i Imperial Chemical Industries w Anglii, z grupą Morgana w Stanach Zjednoczonych, z monopolem Metallgesellschaft w Niemczech itd.

Inna grupa finansowa Francji „Banque de Paris et de Pays-

Bas—Banque de l'Indochine" nie tylko kontroluje wielką ilość przedsiębiorstw we Francji, lecz panuje również niemal wszechwładnie nad ekonomiką posiadłości francuskich w Indochinach, Tunisie, Maroku. Grupa ta posiada stosunki z bankami Turcji, Syrii, Libanu, Meksyku, Brazylii, Urugwaju i innych krajów.

Oligarchii finansowej Francji podporządkowane jest życie polityczne i gospodarcze w posiadłościach francuskich. Gospodarka kolonii francuskich znajduje się w rękach kilku potężnych monopolii, których działalność szczególnie rozszerzyła się po drugiej wojnie światowej. Czyste zyski 110 towarzystw kolonialnych wzrosły z 9 900 milionów franków w 1949 r. do 14 800 milionów franków w 1950 r. Szerokie masy ludności pracującej w koloniach skazane są na nędzę i wyмирание. W okupowanej części Wietnamu robotnik rolny w sierpniu 1950 r. zarabiał dziennie 4 piastry, doker — 7—8 piastrow. W tym samym czasie bardzo skromny obiad kosztował od 10 do 12 piastrow.

Broszura daje czytelnikowi wyraźny obraz tego, jak francuscy magnaci finansowi opanowują aparat państwowy. Unia personalna między trustami — miliardami a aparatem państwowym stała się normalnym zjawiskiem we Francji. Niemal wszyscy wyżsi urzędnicy ministerstw pozostają w stosunkach rodzinnych z wielką burżuazją, i odwrotnie — niemal wszyscy wielcy potentaci finansowi posiadają swych osobistych przedstawicieli wśród najwyższych sfer machiny rządowej. Tak np. Wilfrid Baumgartner, gubernator Banku Francji, zięć magnata przemysłu elektrotechnicznego Ernesta Merciera, jest prezesem Narodowej Rady Kredytowej. Syn głównego dyrektora Banque Lazard — François Bloch Lainé jest dyrekto-

rem Skarbu i państwowym kontrolerem Banku Francji. Szereg przedstawicieli oligarchii finansowej kieruje polityką na Quai d'Orsay. Wśród nich znajduje się Adrien Thierry, bliski krewny Rotszylda, de Murville, związany z bankiem Mirabaud, François Poncet, związany z trustem de Wendel.

Finanse państwa są w ogromnej mierze wykorzystywane w interesach trustów — miliardерów. Państwo burżuazyjne udziela monopolom subsydiów, kredytów i wypłaca różnego rodzaju odszkodowania za „straty". W 1950 roku połowa inwestycji towarzystw prywatnych i mieszanych została dokonana na rachunek budżetu państwowego. Nacjonalizacja niektórych gałęzi gospodarki francuskiej została przeprowadzona w taki sposób, że umożliwiła monopolom uzyskanie bajorńskich sum w charakterze „odszkodowania za straty".

Lata wojenne charakteryzują przejście francuskich trustów — miliardерów na stanowisko młodszych partnerów monopolii amerykańskich.

Plan Marshalla otworzył wrota Francji przedstawicielom monopolii amerykańskich. Kapitał amerykański w różny sposób umacnia swe panowanie we Francji, rozszerza swą kontrolę nad przedsiębiorstwami, w których posiadał udziały w przededniu drugiej wojny światowej, przenika do nowych przedsiębiorstw, tworzy mieszane towarzystwa amerykańsko-francuskie, wykupuje na giełdzie francuskie papiery wartościowe.

Ekspansja monopolii amerykańskich w koloniach francuskich zatacza coraz szersze kregi. Monopole te lokują kapitały w wydobyciu metali nieżelaznych i rzadkich, w prace poszukiwawcze i wydobycie ropy naftowej. Towarzystwo amerykańskie „Gulf Oil" posiada 65% kapitałów mo-

nopolu francuskiego „Société Nord-Africaine des Pétroles“, który prowadzi prace poszukiwawcze w zagłębiach naftowych w Tunisie. „Newmont Mining“ uczestniczy razem z grupą Rothszylda w eksploatacji rudy ołowianej w Maroku. Monopole amerykańskie prowadzą budowę baz morskich i lotniczych, strategicznych linii kolejowych we francuskiej Afryce Równikowej i Północnej.

Cała działalność francuskich trustów-miliarderów w okresie powojennym podporządkowana jest przygotowywaniu nowej wojny światowej, na której pragną one zarobić jeszcze więcej niż na poprzedniej wojnie. Monopolisci francuscy intensywnie militaryzują ekonomikę Francji. Przedstawiciele ich biorą aktywny udział w różnych organach agresywnego bloku atlantyckiego, planu Schumana i „armii europejskiej“.

\* \* \*

Podkreślając duże znaczenie broszury „O trustach-miliarderach we Francji“ w dziele zde-maskowania zbrodniczej działalności monopolii francuskich, wybitny ekonomista Jean Babi pisał, że one to właśnie wraz z monopolami Stanów Zjednoczonych „przygotowują nową wojnę i militaryzują ekonomikę kraju“. Te właśnie monopole za pośrednictwem swoich agentów i przedstawicieli wytyczają i realizują arcyreakcyjną politykę, prowadzącą Francję do katastrofy gospodarczej, której groźne oznaki już zarysowują się na horyzoncie. Broszura francuskich postępowych ekonomistów pomoże szerokim kołom demokratycznej opinii publicznej zarówno we Francji, jak i poza jej granicami odsłonić prawdziwe oblicze tych, którzy decydują dzisiaj o losach Francji.

A. B.

## TRAGEDIA GRECJI

Athènes centre de complots contre la paix. Edition du Comité des Emigrés Politiques Grecs pour la Défense de la Paix. 1952.

**C**ZYTELNIKOWI tej niedużej, ale zawierającej bogaty materiał dokumentarny książki ukazuje się w całej pełni tragedia narodu greckiego, który dostał się w kleszcze okupacji amerykańskiej. Książka nosi tytuł: „Ateny — ośrodek spisku przeciw pokojowi“. Została ona wydana w języku francuskim przez komitet obrony pokoju greckich emigrantów politycznych.

Książka rozpoczyna się pytaniem: „Dlaczego Amerykanie usadowili się w Grecji?“ Odpowiedź na to pytanie zawarta jest w przytoczonych w książce wypowiedziach samych okupantów. „Wybraliśmy Turcję i Grecję nie dlatego, że potrzebna im jest rzeczywiste pomoc, ale dlatego, że dają nam one porty strategiczne, które otwierają drogę do Morza Czarnego i do serca Związku Radzieckiego“ — pisał ośławiony Walter Lippman w kwietniu 1947 roku, wkrótce po ogłoszeniu sławetnej „doktryny Trumana“. W dwa lata później dziennik „New York Times“ ujawnił cynicznie również inną przyczynę inwazji amerykańskiej: „Grecja — to nasze doświadczenie laboratoryjne w dziedzinie kierowania polityką innych krajów“.

Po włączeniu Grecji do agresywnego bloku atlantyckiego premier grecki Plastiras służąco oświadczył zastępcy szefa amerykańskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego, że „Grecja gotowa jest ponieść wszelkie ofiary, jakich się od niej zażąda“. „Wszystko dla wojny“ — dewiza ta legła u podstaw polityki greckich sługusów okupan-

tów amerykańskich. Według oficjalnych oświadczeń 52% pozycji rozchodowych greckiego budżetu w roku bieżącym przeznaczono na cele wojskowe. W rzeczywistości wydatki wojskowe greckiej klikii rządzącej są jeszcze wyższe.

Militaryzacja ekonomiki greckiej powoduje potworną inflację, bezrobocie, wzrost kosztów utrzymania, kurczenie się pokojowych gałęzi przemysłu. W ciągu pierwszych tylko trzech miesięcy 1952 roku zamknięto w Grecji wiele przedsiębiorstw, w tym również przedsiębiorstwa i kłanie w Syros i fabryki makaronu w Atenach. Niedawno, w dniu 12 maja, unieruchomiono około dwudziestu fabryk włókienniczych w Atenach, Pireusie i w Volos. Robotnicy tych fabryk zostali zwolnieni.

Sytuacja mas pracujących w Grecji jest tak ciężka, że nawet pismo amerykańskie „Selection“ (francuskie wydanie „Reader's Digest“) zapytało kiedyś obłudnie: „Jak Grecy mogą pracować, odżywiając się tak nędznie!“

Przekształcając Grecję w bazę wypadową dla napaści na Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, imperialiści amerykańscy pokryli cały kraj siecią baz wojskowych i lotnisk. Zmodernizowali oni stare i zbudowali nowe lotniska w Korfu, w Cavalli, w Kozani, w Tripolisie, w Maleme i innych miejscowościach. Na wyspie Leros zbudowane zostało lotnisko dla ciężkich bombowców.

Greckie siły zbrojne znajdują się pod całkowitą kontrolą okupantów. „Armia grecka — to przednia dywizja Amerykanów“ — stwierdzało ateńskie pismo „Akropolis“. A wicepremier i minister spraw zagranicznych Grecji Venizelos oświadczył, że „amerykańscy oficerowie łączności przydzieleni są do każdej dywizji greckiej i regularnie składają

raporty amerykańskiej misji wojskowej i rządowi Stanów Zjednoczonych“.

Ta systematyczna kontrola okupantów daje się odczuć nie tylko w sprawach wojskowych. Marionetki greckie nie ośmielają się uczynić ani jednego kroku bez zezwolenia swych amerykańskich panów. Po to zaś, by w jakiś sposób usprawiedliwić swą zdradę w oczach narodu, występują oni co pewien czas z na wskroś fałszywymi teoryjkami o „absurdalności niepodległości“.

Deputowany do parlamentu greckiego z ramienia faszystowskiej partii Papagosa — Canellopoulos oświadczył w marcu 1952 roku, że „idea solidarności jest czymś wyższym niż niepodległość“. W jaki sposób pojmuje on tę solidarność, wyjaśnił on w słowach tak typowych dla zawodowego lokaja: „Należy uprzedzać życzenia Amerykanów, a nie dyskutować nad nimi“.

Właśnie polityka „solidarności“, której zaciekle bronią i którą prowadzą zdrajcy i kolaboranci, doprowadziła do sytuacji, którą doskonale ilustruje pro-amerykańskie pismo „Vima“. Pismo to doniosło, że w jednym tylko dniu, 8 stycznia 1952 roku, w Grecji zaszły następujące wydarzenia, które prasa ateńska uważała za konieczne oświetlić na swych szpaltach:

misja amerykańska nie dopuściła do podwyżki uposażeń urzędników państwowych;

misja amerykańska sprzeciwiła się stworzeniu w Grecji przemysłu nawozów azotowych;

misja amerykańska oświadczyła, że nie zgadza się na budowę elektrowni w Ptolemais;

eksperci amerykańscy nalegali, aby lotnictwo cywilne przekazane zostało ministerstwu łączności;

ambasador amerykański odbył rozmowę z premierem greckim na temat pożądanego wyjazdu jednego z ministrów greckich do Paryża.

Tak więc o wewnętrznych sprawach Grecji decydowali w dniu 8 stycznia okupanci amerykańscy. I nie tylko w dniu 8 stycznia. To samo pismo „Vima“ stwierdza, że podobna sytuacja istnieje już od czterech lat. „W Grecji — przyznaje pismo — instytucje rządowe odgrywają rolę rejestratorów bieżących akt, natomiast rolę rządu spełniają misje amerykańskie“.

Tak realizuje się w praktyce sławetna „idea solidarności“.

W celu zdławienia ogólnarodowego ruchu oporu przeciw okupantom amerykańskim marionetki greckie wprowadziły w kraju reżym niesłychanie okrutnego terroru. W więzieniach i obozach koncentracyjnych Grecji przebywa ponad 30 tysięcy więźniów politycznych. W kraju tym nie ma prawie ani jednej rodziny, która w ten lub inny sposób nie doznała straszliwych skutków terroru. I mimo to w Grecji jest bardzo mało rodzin, które nie prowadziłyby nadal swej bohaterskiej walki.

Prasa rządowa zmuszona jest coraz częściej stwierdzać z niepokojem niebywały rozwój ruchu oporu. Z każdym dniem rośnie liczba strajków i masowych demonstracji. Przy tym, jak podkreśla ateński korespondent fran-

cuskiego pisma „Monde“, demonstracje te mają wyraźnie anty-imperialistyczny charakter. Nawet w armii greckiej daje się zaobserwować silny ferment. W maju bieżącego roku najwyższa rada wojskowa Grecji zmuszona była zwołać posiedzenie nadzwyczajne, aby rozważyć środki w celu stiumienia panującego wśród żołnierzy i oficerów niezadowolenia z polityki przygotowań wojennych.

Ziemia grecka pali się pod nogami okupantów amerykańskich. Naród grecki domaga się niepodległości, chleba i swobód demokratycznych. Książka podaje piękny przykład, ilustrujący obecne nastroje narodu greckiego. Opowiadając o pielgrzymkach Greków do grobu Nikosa Belojannisa, autor pisze:

„Od pierwszego dnia policja zmobilizowała znaczne siły, które w dzień i w nocy pełnią wartę przy ogrodzeniu cmentarza, na którym pochowano Belojannisa. Policjanci bili i aresztowali każdego, kto ośmielił się złożyć kwiaty na grobie bohatera. Ale 6 kwietnia zwarty tłum z robotnikami i studentami na czele przerwał kordon policji i przedostał się na cmentarz. Ludzie złożyli na grobie wieńce, na których wstęgach wypisane były słowa: „Śpij spokojnie. My czuwamy“...“

Naród grecki, mimo swej prawdziwie tragicznej sytuacji, ani na chwilę nie przerywa walki. Wierzy on niezłomnie w swe zwycięstwo. Naród czuwa. Książka, której treść podaliśmy wyżej, jest jeszcze jednym dokumentarnym tego dowodem.

A. K.

**25 lipca**

Władze okupacyjne w Niemczech Zachodnich zniosły wszystkie ograniczenia, dotyczące wytopu stali i dalszego rozwoju mocy produkcyjnej przemysłu hutniczego.

**28 lipca**

Rząd egipski ogłosił Achmeda Fuada II (siedmiomiesięcznego syna byłego króla Faruka) „królem Egiptu i Sudanu“.

W Londynie opublikowano Białą Księgę. Z materiałów zawartych w tej księdze wynika, że rząd angielski zamierza zwrócić prywatnym właścicielom te przedsiębiorstwa hutnicze, które zostały po wojnie znacjonalizowane.

Amerykański generał Wyman mianowany został dowódcą wojsk lądowych agresywnego bloku północno-atlantyckiego w Europie Południowo-Wschodniej. Dowództwu temu podporządkowano lądowe wojska grecko-tureckie.

**29 lipca**

Prasa radziecka opublikowała komunikat Urzędu Statystycznego RSFRR o wynikach wykonania państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej RSFRR w II kwartale 1952 roku. Kwartałny plan globalnej produkcji przemysłu republikańskiego i miejscowego wykonany został w 103%.

Ponad dwa miliony robotników rolnych wszystkich prowincji Włoch przeprowadziło 24-godzinny strajk powszechny. Domagali się oni zwiększenia zasiłków rodzinnych dla wielodzietnych robotników rolnych.

W Radzie Gospodarczo - Społecznej ONZ odbyły się wybory członków czynnych komisji Rady. Związek Radziecki został wybrany w skład Komisji Praw Człowieka, Komisji Praw Kobiet, komisji pozarządowych i do tak zwanej komisji fiskalnej, badającej sprawę opodatkowania cudzoziemców. Przedstawiciele Ukraińskiej SRR weszli w skład Komisji Praw Człowieka, Komisji dla spraw mniejszości narodowych i Komisji Statystycznej.

## Kronika wydarzeń międzynarodowych

Lipiec — sierpień 1952 roku

Do Komisji Społecznej na miesiąc Jugosławii wybrana została Czechosłowacja.

Japońska agencja Kiodo Tsusin podała, że utrzymanie amerykańskich wojsk okupacyjnych kosztowało japońskich płatników podatkowych w samym tylko miesiącu maju 4 056 614 tysięcy jenów.

**30 lipca**

W Oslo zakończyła się sesja Komitetu Wykonawczego SFMD, która rozpoczęła się 27 lipca. Sesja uchwaliła rezolucję o udziale Federacji w przygotowaniach do Kongresu Narodów w Obronie Pokoju; o przebiegu przygotowań do Międzynarodowej Konferencji w obronie praw młodzieży i o zwołaniu następnej sesji Rady Federacji.

W Toronto na posiedzeniu komisji ogólnej Międzynarodowej Konferencji Czerwonego Krzyża przyjęta została 49 głosami przeciwko 8, przy 24 wstrzymujących się, rezolucja Polski, wzywająca wszystkie rządy, które dotychczas nie ratyfikowały Protokołu Genewskiego z 1925 roku o zakazie wojny bakteriologicznej, do zgłoszenia akcesu do protokołu i jego ratyfikacji. Przyjęta została również rezolucja norweska, wzywająca państwa, które nie ratyfikowały bądź nie podpisały Konwencji Genewskich z 1949 roku, by uczyniły to jak najszybciej.

**31 lipca**

Irański Medżlis w trybie nagłym uchwalił ustawę o przyznaniu nadzwyczajnych pełnomocnictw rządowi Mossadeka na okres sześciu miesięcy w celu zrealizowania programu rządowego.

W Teheranie podano oficjalnie do wiadomości, że „Brytyjski Bank w Iranie i na Środkowym Wschodzie“ (były „Bank Szachinszachski“) został zamknięty.

**1 sierpnia**

Naród chiński uroczystie obchodził 25 rocznicę powstania Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej.

W Polsce Sejm jednogłośnie uchwalił ordynację wyborczą do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Angielska Izba Gmin większością 40 głosów wypowiedziała się za ratyfikacją układu bońskiego. Za ratyfikacją padły 293 głosy, przeciw — 253.

Agencja Reutera podała, że premier Japonii Jozsida mianowany został dyrektorem generalnym nowego „urzędu bezpieczeństwa państwowego“ Japonii, który rozpoczął działalność dnia 1 sierpnia. W rzeczywistości „urząd bezpieczeństwa państwowego“ jest ministerstwem wojny, które będzie kierować odradzającymi się siłami zbrojnymi Japonii.

**2 sierpnia**

W Nowym Jorku odbył się dwutysięczny wiec w obronie pokoju, zwołany przez Krajową Radę pracowników nauki, sztuki i wolnych zawodów.

**3 sierpnia**

W Helsinkach zakończyły się XV Igrzyska Olimpijskie. W czasie zawodów sportowcy radzieccy ustanowili 2 nowe rekordy światowe, 3 rekordy Europy i 12 rekordów Związku Radzieckiego. Sportowcy ZSRR zajęli pierwsze miejsce, zdobywając największą ilość punktów i medali.

W Helsinkach odbył się wielotysięczny wiec w obronie pokoju.

W Karlovych Varach odbyło się uroczyste wręczenie nagród i dyplomów VII Międzynarodowego Festiwalu Filmowego. Najwyższą nagrodę Festiwalu — „Wielką Nagrodę“ — otrzymał radziecki film „Niezapomniany rok 1919“. Dnia 2 sierpnia odbył się wiec uczestników Festiwalu. Na wiecu uchwalono apel do filmowców całego świata, wzywający ich do wzmożenia walki o pokój.

# Kożedo – wyspa śmierci



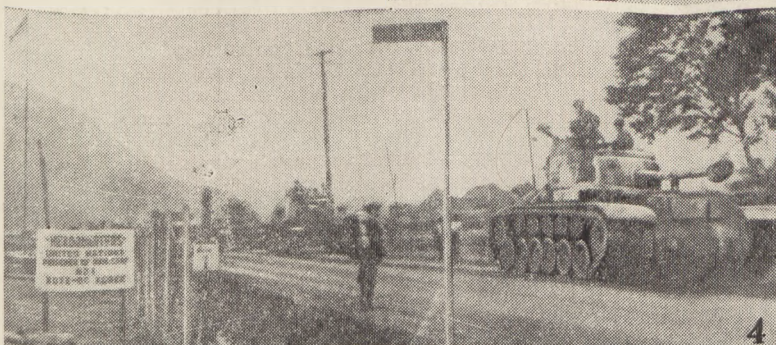
1. Amerykański kaernista w oczekiwaniu na rozkaz ostrzeżenia obozu jeńców wojennych.

2. Stanowiska artylerii i karabinów maszynowych w sektorze nr 76.

3. Straż obozowa grozi jeńcom karabinami i bagnetami.

4. Czołgi otaczają obóz na Kożedo.

5. Amerykańscy strażnicy znęcają się nad młodymi Koreankami.



# TYGODNIK NOWE CZASY

UKAZUJE SIĘ W JĘZYKU ROSYJSKIM, POLSKIM,  
ANGIELSKIM, FRANCUSKIM, NIEMIECKIM,  
HISZPAŃSKIM, CZESKIM I SZWEDZKIM



*Prenumerata miesięczna 3 zł.  
Kwartalna 9 zł. Półroczna 18 zł.  
Roczna 36 zł.*

Zamówienia i wpłaty na prenumeratę zleconą przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe oddziały i delegatury PPK „Ruch”.

WYDANIE POLSKIE — Adres redakcji: Warszawa, Wiejska 16, tel. 8-05-60  
Administracja: Warszawa, Wiejska 12, tel. 7-52-50

## NOWE KSIĄŻKI

### WSZECHZWIĄZKOWE TOWARZYSTWO UPOWSZECHNIENIA WIEDZY POLITYCZNEJ I NAUKI

UKAZAŁY SIĘ W DRUKU STENOGRAMY WYKŁADÓW PUBLICZNYCH  
(w języku rosyjskim):

W. ABGARIAN — O pracy Józefa Stalina „Marksizm a kwestia narodowa”. Str. 40. Cena 60 kop.

N. ABAŁKIN — O metodzie twórczej K. Stanisławskiego. Str. 30. Cena 60 kop.

D. BŁAGOJ — Narodowe cechy szczególne literatury rosyjskiej w świetle prac W. Lenina i J. Stalina. Str. 38. Cena 60 kop.

J. BORYSOW — W. Lenin i J. Stalin o reakcyjnej istocie imperializmu amerykańskiego. Str. 32. Cena 60 kop.

W. BORSZCZUKOW — Rola Włodzimierza Lenina w kształtowaniu światopoglądu i metody twórczej M. Gorkiego. Str. 40. Cena 60 kop.

B. GAWRIŁOW — O dziele Józefa Stalina „O podstawach leninizmu”. Str. 48. Cena 1 rb. 20 kop.

W. JEWGIENIEW-MAKSYMOW — M. Niekrasow — wielki poeta demokracji rewolucyjnej. Str. 32. Cena 60 kop.

P. ŻYLIN — M. Kutuzow — wielki rosyjski dowódca wojskowy. Str. 32. Cena 60 kop.

W. KAGANOW — Biologia miczurinowska i jej rola w przewycięzaniu przeżytków religijnych. Str. 32. Cena 60 kop.

I. KIRILIN — Nowy układ sił politycznych na arenie międzynarodowej po drugiej wojnie światowej. Str. 32. Cena 60 kop.

P. KOŁONICKI — Etyka komunistyczna a etyka religijna. Str. 30. Cena 60 kop.

S. KOWALEW — Pochodzenie i klasowa treść chrześcijaństwa. Str. 30. Cena 60 kop.

W. KRUŻKOW, G. OBICZKIN — O czwartym wydaniu Dział W. Lenina. Str. 48. Cena 60 kop.

J. KUSZNIR — Radziecka mikroskopia elektronowa. Str. 32. Cena 60 kop.

D. KRYŁOW — Agresywna polityka imperializmu amerykańskiego w Niemczech po drugiej wojnie światowej. Str. 32. Cena 60 kop.

W. ŁAZARIEW — Leonardo da Vinci — artysta. Str. 32. Cena 60 kop.

A. MAKAROW — Powieści S. Babajewskiego „Kawaler Złotej Gwiazdy” i „Światło nad ziemią”. Str. 24. Cena 60 kop.

A. PASZERSTNIK — O pracy przymusowej w Stanach Zjednoczonych i innych krajach bloku amerykańsko-angielskiego. Str. 24. Cena 60 kop.

D. PIŚAREWSKI — Sztuka radziecka w walce o pokój. Str. 32. Cena 60 kop.

I. SIEMIN — O pracy Józefa Stalina „Rok wielkiego przełomu”. Str. 31. Cena 60 kop.

P. SOFINOW — Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa i walka państwa radzieckiego o pokój. (1917—1920). Str. 32. Cena 60 kop.

W. TRONIEW — Wkład uczonych rosyjskich do chemii pierwiastków ziem rzadkich. Str. 22. Cena 60 kop.

I. UCHANOW — Autobiograficzne powieści F. Gładkowa. Str. 24. Cena 60 kop.

L. FALIN — Nowa nauka o komórce (o pracach O. Lepieszyńskiej i ich znaczeniu dla biologii i medycyny). Str. 29. Cena 60 kop.

Czytelnicy z zagranicy mogą nabyć wymienione książki za pośrednictwem instytucji „Międzynarodowa Książka”.